Nr. 98. Lwów. — Wtorek dnia 29 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5, „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ „Słowackiego (obok łazienek Dianny) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Piotra M. Jutro: Katarzyny Sen. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 51 Zachód „ 7 „ 3 | Długość dnia 14 g. 11 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 kwietnia.

Rosyjski proces ma się wkrótce odbyć aż w Hiszpanji. Dziennik *El Globo*, z którego bierzemy tę wiadomość, bardzo wątpi w pożyteczność dla Rosji tego procesu, wywołanego protestem carskiego przedstawiciela dyplomatycznego. „Jeżeli Rosja pragnie, aby kompromitacja jej wewnętrznych stosunków była uznana przez sąd za skonstatowanie prawdy, to naturalnie tylko jej głowa będzie bolała o następstwa tego faktu“ — pisze organ Emila Castelara.

Proces ów wynikł z następującego wypadku. Odbyło się w Walencji zgromadzenie ludowe, zwołane przez republikanów. Zjazd był bardzo liczny z całego półwyspu pirenejskiego, bo miano na nim rzucić podwaliny pod agitowany zdawna projekt federacji hiszpańsko-portugalskiej. Republikanie obu tych królestw są za taką federacją, a nawet i nierepublikanie, rozżaleni na Anglję, zaczęli się przychylać do tej myśli, bo w urzeczywistnieniu jej widzą zaporę angielskim widokom na Marokko. Wchodzi tu również w grę zawsze żywa dążność do wyrzucenia Anglików z Gibraltaru. Dość, że zjazd był nadzwyczaj liczny; jak zwykle w takich razach, mówiono o wszystkiem, nie bardzo dbając o program i kompetencję. Skoro głównie mowa była o nielubianych Anglikach, więc nic dziwnego, że padły wyrazy o „wrogach ludzkości“ i tu przez zrozumiałą asocjację wyobrażeń przypomniano sobie Rosję, głównie wykryte niedawno okrucieństwa w syberyjskiej katordze i aferę pani Cebrikowowej, która to pani — dodamy tu w nawiasie — dotychczas trzymana była w kaźni petropawłowskiej twierdzy, a teraz poszła na wygnanie do wołogodzkiej gubernji. Ledwo dotknięto tego rosyjskiego kłębka, wnet on się począł rozwijać, odsłaniając co raz nowe dla Hiszpanów widoki. Znaleźli się tacy, którzy coś zasłyszeli o rządach w ziemiach polskich, o męczeństwie Podlasiaków, o metodzie świeżo zastosowanej w gubernjach Nadbaltyckich, o systemie deportacji bez sądu, jeno na rozkaz administracji i t. d. Kiedy ten obraz stanął przed oczami Hiszpanów, jeden z nich zawołał, że niewłaściwie uważane są wszystkie te zdrożności za skutek czynowniczych nadużyć, bo widocznie wynikają one z systemu zatwierdzonego przez cara i wykonywanego zgodnie z jego wolą. Hiszpański język jest tak bogaty w obraźliwe a niewybredne wyrażenia jak rosyjski; lud chętnie używa je w rozdrażnieniu. Otóż oburzone zgromadzenie zaczęło z całą południową werwą wykrzykiwać epitety, adresując je wprost do osoby cara, a miejscowe dzienniki sumiennie zanotowały wszystko, co powiedziano. Dowiedział się o tem rosyjski poseł, udał się do ministra spraw zagranicznych i dał wyraz swemu ubolewaniu w formie takiej, że rząd madrycki postanowił oddać pod sąd wszystkich tych, którzy w Walencji dopuścili się obrazy obcego majestatu. Będzie tedy proces, oczywiście jawny, a więc widowisko ciekawe dla amatorów sensacji. Madryckie dzienniki donoszą, że obrońcy oskarżonych tak rozumują: „Obrazą jest wszelki fałsz, uwłaczający honorowi; prawda, choćby najgorzej świadczyła o kimś, obrazą nie jest, lecz jest tylko stwierdzeniem faktu, że ów ktoś splamił się; ten zaś, kto sam się splamił, nie może żądać, aby sądy broniły jego honoru, albowiem nie można bronić czegoś nieistniejącego. Zatem zadanie obrońców polega jedynie na udowodnieniu prawdziwości tych wszystkich opisów, jakie dano na zgromadzeniu w Walencji“.

Z tego wynika, że mniej obrońcom idzie o ich klijentów, jak o zrobienie politycznego skandalu. Kara za obrazę obcego monarchy jest bardzo mała — może jakaś grzywna lub krótki areszt — mniejsza więc o nią, byle skompromitować Rosję, jako jednę z „nieprzyjaciół ludzkości“.

Mamy do zanotowania inny jeszcze, a o wiele ważniejszy objaw z tej samej dziedziny.

Według doniesień z Londynu, postanowili biskupi angielskiego kościoła państwowego (*Church of England*) w porozumieniu z katolickimi biskupami Anglji, a zwłaszcza z cieszącymi się wielkiemi wpływami szkockimi biskupami, presbiterjańskimi, zorganizować wielki ruch protestu przeciw religijnym prześladowaniom w caracie. Protest ów zwróci się przeciwko brutalnemu postępowaniu rządu rosyjskiego, który z niesłychaną surowością prześladuje w prowincjach nadbaltyckich kościół luterski i protestancko-ewangelicki, a w Polsce kościół katolicki. Doniesienie angielskie tak brzmi:

„Bezpośrednią przyczyną tego ruchu jest niedawno ogłoszony ukaz carski, który z surowością i brutalstwem dotąd nawet w Rosji niepraktykowanem znosi luterskie i protestancko-ewangelickie konsystorze gubernjalne, administrację zaś spraw kościelnych powierza w ręce prawosławnych urzędników rosyjskich. Przez to staje się też car *de facto* głową kościoła protestanckiego w Rosji. Z powodu, że rząd angielski w sprawy te mięszać się nie zamierza, bądź to że nie chce, bądź to że nie może, postanowili naczelnicy kleru wszystkich chrześcijańskich wyznań w Anglji zorganizować protest przeciwko temu brutalnemu prześladowaniu kościołów protestanckiego i katolickiego w Rosji i stanąć na czele protestujących. To podniesie wrażenie i znaczenie tego protestu. W ten sposób może uda się uzyskać u cara jaki praktyczny rezultat. W proteście pominięta będzie polityczna strona kwestji, jeno religijna stanie na pierwszym planie i z tego stanowiska oświetlony będzie charakter carskiego ukazu, jak również wszystkie prześladowania chrześcijańskich kościołów w Rosji. Gdy powiedzie się pozyskać dla protestu wszystkie chrześcijańskie gminy wyznaniowe w Anglji, będzie rząd rosyjski w niebywały dotąd sposób postawiony w stan oskarżenia przed opinją całej Europy.

„W każdym jednak razie decyzja w sprawie tej sporo wymaga czasu, gdyż katoliccy biskupi angielscy muszą wpierw zasięgnąć rady u Papieża i pozyskać jego zezwolenie. Gdy ogólne porozumienie się przyjdzie do skutku — co dość jest trudne przy wpływach miłością dla Rosji przepełnionego Gladstone'a — natenczas biskupi angielscy wydadzą odezwy do protestanckich władz kościelnych w Niemczech, Danji, Szwecji, Węgrzech i Ameryce północnej, wzywając je do przyłączenia się do protestu.“

Inne doniesienie brzmi:

„Pewnem już jest, że biskupi i intendanci protestanckiego kościoła augsburskiego i helweckiego wyznania, jak również i biskupi uniccy na Węgrzech do protestu się przyłączą“.

Tu dodajemy z zadowolnieniem, że opublikowane w całej Europie religijne prześladowania rosyjskie dały niespodziewany rezultat. Prawosławni Serbowie w południowych Węgrzech przechodzą na unję. Cała miejscowość zwana Weliką Barną już przyjęła unję. Ten sam ruch silnie się objawił w Dalmacji. Biskup Strossmayer kieruje tym pomyślnym zwrotem.

Darmstadzki zjazd cesarza Wilhelma II z babką jego królową Wiktorją, który się odbył w piątek, ma podobno ważne znaczenie polityczne, lubo uchodzi wyłącznie za familijny. Utrzymują, że na tym zjeździe posunięto jeszcze dalej to zbliżenie anglo-niemieckie, które zaczęło się w roku przeszłym podczas wizyty cesarza Wilhelma w Anglji, a było „postawione na gruncie praktycznym“ podczas niedawnego pobytu księcia Walji w Berlinie. Zapisujemy tę pogłoskę, wszelako dodać musimy, że całe owo zbliżenie było dotąd platoniczne: nie ma jeszcze „widomych znaków niewidomego stosunku.“ W Europie wszystko tak, jak było; w Afryce — rywalizacja, utemperowana względami na konieczność unikania wszelkich zatargów. Ale czego jeszcze nie widać, to się ma ukazać niebawem, jeśli mamy wierzyć panu Blowitzowi, który zresztą tak gorąco kocha Bismarka, że żywi niechęć do Wilhelma II. Owóż ten publicysta przygotował podobno do druku ciekawą rozprawę p. t. „Wczoraj — Jutro.“ Wczoraj — to czasy bismarkowskie Jutro — to owe nieznane wypadki, które się wytoczą na scenę w skutek „dyletantyzmu i marzycielstwa“ cesarza Wilhelma II. *Figaro* coś niecoś dowiedziało się o tej pracy p. Blowitza, więc opowiada z niej, że cesarz niemiecki nie lubi Austrji i Włoch, chce zawrzeć ścisły sojusz z Anglją i Rosją. Pierwsze z tych mocarstw otrzyma na własność Egipt, a na spółkę z drugiem Niemcy rozbiorą Austrję.

Pisać można wszystko, bo papier jest cierpliwy. A że takie rzeczy wypisuje Blowitz, dziwić nie powinno: wszak urodzeniem i sympatjami należy do dziatwy kapitalistycznej, a kapitaliści istotnie mają powód do irytowania się na cesarza Wilhelma.

Z Sofji donoszą: — „Wpływy bardzo możne skłoniły rząd bułgarski do usunięcia z procesu Paniey wszystkiego, co kompromituje Rosję, zatem proces traci wszelkie znaczenie polityczne i przestaje być ciekawym.“

Rada państwa.

Wiedeń 25 kwietnia.

392 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godz. 10 min. 15 przed południem.

Na ławie ministrów: — Taaffe, Falkenhayn, Welsersheimb, Gautsch, Schönborn, Zaleski.

Izba uchwaliła zasiłki w kwocie 125,000 zł. dla nieurodzajem dotkniętych powiatów w Czechach, Krainie i kraju nadbrzeżnym i podjęła na nowo debatę budżetową przy tytule 8 (rozdziału ministerstwa spraw wewnętrznych) t. j. przy „budowlach wodnych“.

Hr. Wurmbrand (jako mówca jeneralny contra) przemawiał za tem, aby państwo przeszkodziło zbytniemu trzebieniu lasów, gdyż to jest jednym z głównych powodów tak częstych wylewów rzek i aby zaprowadziło rozmaite ulepszenia w systemie regulacji rzek.

Tytuł ten przyjęto, tudzież następny tytuł (9) „nowe budowle i adaptacje budynków urzędów politycznych“.

Przy tytule 10 „spis ludności“ postawił hr. Kaunitz wniosek, aby w spisach ludności rubrykę „mowa potoczna“ zastąpiono rubryką „narodowość“.

Reprezentant rządowy, szef sekcji br. Erb oświadczył się przeciw wnioskowi hr. Kaunitza. We wszystkich państwach cywilizowanych, z wyjątkiem jednej Norwegji, wypełniają w spisach ludności tylko rubrykę „mowa potoczna,“ a jeżeli gdzie istnieje także rubryka narodowość, to narodowość pojmowaną jest wówczas tylko jako przynależność do państwa. Niejeden zresztą byłby w kłopocie, gdyby go zapytano, do jakiej narodowości należy. (Protesta z prawicy).

Doświadczenie uczy, że nie jeden przyznaje się dziś do takiej narodowości, do której przed dziesięciu laty nie należał, a za jakich lat dwadzieścia może znów do innej narodowości przyznawać się będzie. (P. Türk. To chyba żydzi tak robią). Mowa potoczna zaś jest tym czynnikiem, który wskazuje, że dana osoba żyje wśród takich stosunków, iż musi posługiwać się tą lub ową mową. (P. hr. Kaunitz: Tu właśnie dzieją się fałszerstwa). Gdyby zaprowadzono rubrykę „narodowość“ uczyniło by się przez to ludności niemożliwem odpowiedzieć uczciwie i bezstronnie na to pytanie.

Wywody reprezentanta rządowego poparł br. Kübeck, wystąpił zaś przeciw nim poseł Jahn i domagał się aby obok rubryki „mowa potoczna“ zaprowadzono także rubrykę „narodowość“. Na dowód, że rubryka ta jest potrzebną, przytoczył p. Jahn przykład. Pewien jenerał podał do spisu ludności, że jest Kroatem, lecz mowa potoczna jego jest niemiecką, ponieważ żyje w niemieckiem mieście, w którem nikt po kroacku nie rozumie. Widać z tego, że mowa potoczna nie może decydować o narodowości.

P. dr. Reicher sprzeciwił się wnioskowi Jahna, gdyż wniosek ten dąży tylko do tego, aby przedstawić Czechów jako bardzo wielki naród.

Tytuł 10 przyjęto, a wniosek Kaunitza i Jahna odrzucono.

Pod obrady przyszedł następnie rozdział 8 „ministerstwo obrony krajowej“.

P. Kaiser domagał się, aby asenterunki odbywały się w każdym poszczególnym powiecie sądowym; a p. Pscheiden polepszenia wiktu żołnierzy i niedopuszczenia do tego, aby w szeregi naszych poczciwych i religijnych żołnierzy wnoszono truciznę socjalizmu i komunizmu. (Dr. Kronawetter: Niech nie rekrutują żadnych, to będzie najlepiej).

Tytuł 1 tego rozdziału (kierownictwo centralne) przyjęto i o godzinie 5 po południu odroczono posiedzenie do jutra.

Z Rumunji.

Koło polskie w Bukareszcie (instytucja poważna i poważana, a której prezesem jest p. K. Gorayski, sekretarzem zaś p. Dolański) nadesłało nam pismo, w którem opowiada następujący fakt smutny:

W rumuńskim dzienniku *Lupta* w numerze z dnia 9 kwietnia (28 marca) pojawił się artykuł pod tytułem *Foametca* (*Głód*) podpisany przez niejakiego p. A. K. Rokity (pseudonim). Koło polskie przysłało nam ten numer *Lupty*, jakoteż dosłowny przekład owego artykułu. Owóż w artykule tym (którego w całej osnowie nie zamieszczamy jedynie ze względów przyzwoitości) opowiada p. Rokita, jaki to straszny głód panuje w Galicji, jak chłopi wybili już 383,468 sztuk bydła rogatego i 90,206 koni (co za znakomita dokładność statystyczna!), jak dzisiaj z braku żywności umierają z głodu lub na tyfus plamisty, jak olbrzymie obszary pól są niezasiane z powodu braku inwentarza etc. etc. „Biedni chłopi — pisze p. Rokita — zaczęli obecnie orać krowami, a w kilku miejscowościach skonstatowano czyn o ile ohydny o tyle haniebny dla rzekomej cywilizacji naszej, że chłopi się zbierają, zaprzęgają się do pługów i orzą sami sobą, resztkami sił, które im jeszcze pozostały (se injuga la plug si ara ei singuri cu restul puterei ce le-a mai ramas)“.

P. Rokita był tak niewstrzemięźliwy, że na poparcie swych twierdzeń cytując często w swym artykule *Kurjera lwowskiego*, któremu ogromne oddaje pochwały, powiada, że pismo to postawiło już „pod pręgierzem“ szereg obywateli, którzy nic nie robią dla ulżenia nędzy ludowi — i tu wylicza kilka powszechnie znanych nazwisk w Galicji, — a przeciwstawi im jednego tylko właściciela dóbr, którego nazywa „wyjątkiem,“ a który podobno gorliwie się zajmuje sprawą głodową. Nie powtórzymy i tego nazwiska, żeby temu, zresztą bardzo poważanemu obywatelowi, nie zrobić przykrości.

W końcu oświadczywszy, że „Wydział krajowy składa się z samych Stańczyków,“ uderza p. Rokita namiętnie w nasz *Przegląd* za to, że pisząc niedawno o odezwie wydanej przez jakiś samozwańczy komitet do Ludów Wschodu, a wzywającej te ludy do składek na wymierającą z głodu ludność Galicji, powiedzieliśmy, że ta odezwa kompromituje nas w obec tych wschodnich ludów, co dla nas jest tem gorszem, że przecież powołaniem dziejowem narodu polskiego jest nieść pochodnię cywilizacyjną na Wschód. Owóż p. Rokita opowiada to Rumunom i ostrzega ich przed tym zamiarem Polaków, uważa nawet, że ten zamiar jest podobny do tych aspiracyj, jakie żywi Rosja do Wschodu (tak jak gdyby Rosja niosła kiedykolwiek pochodnię cywilizacyjną do państw naddunajskich) i wreszcie zamyka swój artykuł wycieczką przeciw hr. Starzyńskiemu, wicekonsulowi austrjackiemu w Bułgarji, który jak wiadomo zapobiegł ogłoszeniu owej odezwy w dziennikach bułgarskich.

Owóż po pojawieniu się tego artykułu p. Rokity wystosowało wspomniane powyżej Koło Polskie w Bukareszcie wyjaśniające pismo do dziennika *Universul*. Pismo to zamieszczone w N. 80 z dnia 8/20 kwietnia b. r. opiewało jak następuje:

„W gazecie *Lupta* w N. 1086 z 9 kwietnia (28 marca) r. b. ukazał się artykuł pod tytułem „Głód“ podpisany przez A. K. Rokita (pseudonim) który nazywa siebie polskim radykałem i socjalistą.

„W interesie prawdy i obrony naszego honoru narodowego protestujemy najusilniej przeciw temu kłamliwemu pamfletowi.

„Jest prawdą, że w Galicji jest bieda, w skutek nieurodzaju w roku 1889, ale nie mniej jest prawdą, że dotąd ani nie umarł ani nie umrze nikt z głodu, dzięki szlachetności i wspaniałomyślności dla biednych ze strony naszych rodaków ze wszystkich warstw społeczeństwa w Galicji.

„Jest także fałszem, że w Galicji orzą ludźmi zamiast bydłem. W skutek tego nie możemy inaczej uważać artykułu pana Rokity jak tylko za rodzaj reklamy, przedsięwziętej w czysto osobistym interesie, mianowicie aby był zaszczycony składkami, które w jego rękach złożone, nie byłyby nigdy posłużyły do ulżenia nędzy ludności Galicji.

„Również oświadczamy, że komitet ratunkowy w Bukareszcie zawiązał się z inicjatywy kilku osób nienależących do naszego Koła, jedynej polskiej reprezentacji narodowej w Rumunji. To też nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności za działalność tego Komitetu.

„Panu A. K. Rokita, którego zresztą wszyscy znamy jako emigranta z własnej chęci, nie mamy nic więcej do powiedzenia jak to: że „brzydki ptak ten, który własne gniazdko kala“.

Koło polskie w Bukareszcie“.

Smutnem jest, że wyhodowaliśmy na naszej ziemi takiego ptaka, ale znów szczerze się cieszymy, że Koło Polskie w Bukareszcie tak bacznie stoi na straży honoru narodowego i demaskuje indywidua, które kosztem narodowej czci chcą wyzyskiwać humanitarne uczucia naszych południowych sąsiadów.

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie dnia 12 b. m., na którem załatwiono następujące sprawy:

Zatwierdzono wybór Peisacha Celnika, na reprezentanta religji izraelickiej, do c. k. okręgowej Rady szkolnej w Brzesku. Zatwierdzono wybór Konstantego Teliszewskiego i ks. Kornela Jaworskiego, na delegatów Rady powiatowej w Turce, do tamtejszej Rady szkolnej okręgowej i wybór Mojżesza Schechtera, na reprezentanta wyznania izraelickiego w tejże Radzie szkolnej okręgowej, a zamianowano Michała Łużeckiego, kierownika szkoły ludowej w Turce, reprezentantem zawodu nauczycielskiego w c. k. okręgowej Radzie szkolnej w Turce.

Uchwalono wyrazić uznanie ks. Izydorowi Rajtarowskiemu, proboszczowi w Łubiankach wyższych, z powodu jego starań i wpływów, które umożliwiły wprowadzenie w życie szkół ludowych w Łubiankach wyższych i niższych.

Pozwolono Janowi Jaśkowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Ławocznem, trudnić się pisarstwem gminnem, na razie przez jeden rok.

Przeniesiono w stały stan spoczynku Ludwika Kalicińskiego, nauczyciela szkoły ludowej w

---

8)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jesiński.

(Ciąg dalszy.)

Wody siarczane.

Wody siarczane zawierają, co do składników główniejszych, wolny kwas siarkowodowy, nadający im znaną woń niemiłą, a oprócz tego sól kuchenną, tudzież siarkę w połączeniu z sodą lub wapniem. W miarę więc przemagania któregoś z tych składników rozróżniamy wody *siarczano-słone*, *siarczano-wapienne* i *siarczano sodowe*, a oprócz tego, co do temperatury, zimne lub ciepłe.

Wody siarczane odgrywały w naszej wyobraźni do niedawna rolę nierównie ważniejszą, niż teraz. Do niedawna bowiem przywiązywaliśmy wielką wagę nawet do picia tych wód, i zalecaliśmy je przedewszystkiem w przekrwieniu wątroby, tudzież w przewlekłych katarach gardła, krtani i oskrzeli. Teraz wiemy, że korzyści, jakie chorzy w zdrojowiskach, zawierających wody siarczane, osiągają, są głównie skutkami klimatu i zdrojowiskowego trybu życia. Co zaś do cierpień wątroby, uczy doświadczenie porównawcze, że wody alkolowo-solne są w tym względzie lepsze, aniżeli siarczane. Także przeciw katarom gardła, krtani i oskrzeli posiadamy teraz środki nierównie odpowiedniejsze. Takiemi są: klimatyczne uzdrowiska górskie, podalpejskie lub nadmorskie, dalej zdrojowiska, zawierające wody słone, lub szczawy alkaliczne, albo alkalowo-chlorowcowe, nareszcie leczenie według zasad hydroterapji.

Zwolennicy tedy nowszej Balneologji już rzadko zalecają picie wód siarczanych, lecz głównie tylko kąpiele z tych wód, jednak i te tylko przeciw kilkom przewlekłym chorobom naskórnym. Do niedawna używano tych kąpieli chętnie także w artrytyzmie, w przewlekłym gośccu stawowym, w przewlekłym zapaleniu okostnej i w pruchnieniu kości. Dziś leczymy te choroby z lepszem powodzeniem innemi sposobami. Artrytyzm n. p. leczymy wodami alkalicznemi, wegetarjanizmem, kąpielami słonecznemi, kąpielami piaskowemi, łaźnią rzymską, łaźnią zwykłą i t. d. Przewlekły gościec stawowy leczymy dziś rychlej licznemi innemi środkami, jak n. p. ciepłemi kąpielami z wody zwykłej, kąpielami w cieplicach obojętnych lub w gazowych cieplicach solankowych, dalej chłodnawemi kąpielami rzecznemi, chłodnawemi kąpielami w jeziorach lub stawach, dalej używaniem wody według zasad hydroterapji, tudzież łaźnią rzymską, masowaniem, elektrycznością, nareszcie kąpielami namułowemi lub borowinowemi. W przewlekłem zapaleniu okostnej nareszcie, lub w próchnieniu kości sprowadzają, jak uczy doświadczenie, ciepłe kąpiele z wody zwykłej, lub kąpiele w cieplicach obojętnych, *ceteris paribus* takie same skutki, jak ciepłe kąpiele siarczane.

Liczba zdrojowisk, zawierających wody siarczane, jest bardzo wielka. Tyczy się to przedewszystkiem cieplic siarczanych. To też ze zimnych zdrojowisk tej kategorji mają dziś jeszcze tylko te znaczenie jakiekolwiek, które się odszczególniają klimatem bardzo zdrowym. Do takich zdrojowisk należą:

Kainzenbach w niezrównanie pięknej okolicy górnej *Bawarji*.

Lenk i Le Prese w *Szwajcarji*.

Z licznych cieplic siarczanych pozwolę sobie wymienić tu tylko niektóre:

Abano we *Włoszech*.

Aachen w *Niemczech*. Jest to, jak wiadomo, uzdrowisko pierwszorzędne.

Aix les Bains w *Sabaudji*.

Amélie les Bain.

Baden i Schinznach w *Szwajcarji*,

Bagnéres de Luchon, Baréges, Eaux Bonnes, Eaux Chaudes i mnóstwo innych w *Pyreneach*.

Héluan w *Egipcie*, zawiera 11 zdrojów siarczano-słonych i jest zarazem uzdrowiskiem klimatycznem.

Mehadia, Pystján i Trentschin we *Węgrzech*.

Panticosa w *Hiszpanji*. Zdrojowisko to leży w wysokości 5000' n. p. m., ma więc położenie stosunkowo najwyższe.

Pjätigorsk na *Kaukazie*, zawiera około 20 zdrojów.

Wody żelaziste.

Wody żelaziste dzielimy na *szczero-żelaziste* i na *mięszane*. Pierwsze zawierają z głównych składników *dwuwęglan żelazawy* i znaczną ilość wolnego kwasu węglowego, drugie zaś oprócz tego jeszcze *sól kuchenną*, *sól glauberską* i *dwuwęglan sodowy*.

Wód żelazistych używamy tak do picia, jak i do kąpieli. Pić należy te wody z pewną przezornością, inaczej bowiem wywołują one łatwo zaburzenia w całym ustroju, objawiające się nawałami krwi do głowy lub do płuc, a skutkiem tego zajęciem lub bolem głowy, zwłaszcza w czole, oraz zawrotem głowy, szumem w uszach, biciem serca, pluciem krwią, niepokojem, bezsennością nerwową i t. d.

Wody żelaziste należy tedy pić miernie, tudzież niekoniecznie naczczo, a oraz nieco zletnione, aby je żołądek tem łatwiej mógł trawić. Ponieważ nadto wody te łatwo upośledzają, jak uczy doświadczenie, robaczkowaty ruch jelit, przeto pije się je w takich razach z letniem mlekiem, lub takąż żytycą. Osoby jednak skłonne do nawałów krwi do głowy, lub cierpiące na płuca albo serce, nie powinny wcale używać wód żelazistych.

O działaniu kąpieli z wód żelazistych mieliśmy do niedawna wyobrażenia przesadne. Przecenialiśmy je w tym względzie do tego stopnia, żeśmy je nazywali „*stalowemi*“. Porównawcza balneologja jednak pouczyła nas, że w kąpielach stalowych działa właściwie tylko ów czynnik, któryśmy już w t. zw. gazowych solankach poznali, t. j. kwas węglowy. Stąd też sprowadzają kąpiele stalowe podobne skutki, jak gazowe kąpiele solankowe. Żelazo zaś, zawarte w kąpielach stalowych, nie przechodzi przez skórę, jak to dawniej sądziliśmy, a na szczęście i nie potrzebuje przechodzić, bo jeśli nam idzie o dostarczanie orgaizmowi żelaza, toć zalecamy picie wód żelazistych, albo zadajemy sztuczne preparaty żelaziste.

Co do ilości wolnego kwasu węglowego, zawartego w wodach żelazistych, jest ona wcale znaczną. Wynosi ona w litrze wody *Gleichenberskiej* n. p. 1149—1172 cmk., w *Selcerskiej* 1204, w *Giesshübelskiej* (Ottoquelle) 1838 i t. d.

Choroby, przeciw którym wód żelazistych używamy, są głównie następujące: niedokrewność, zwłaszcza u osób młodych, powtóre nerwice, występujące na tle niedokrewności; nareszcie choroby kobiece, zwłaszcza u osób niedokrewnych. Gdy atoli jazda do zdrojowisk, mianowicie zagranicznych, jest połączona i z kosztami i niedogodnościami, przeto zachodzi pytanie czy nie można zdrojowisk, zawierających wody żelaziste, zastąpić innemi sposobami leczenia w takich razach, w których pacjentki nie są w stanie jechać do tych zdrojowisk?

Do niedawna sądziliśmy, że to jest niemożebnem. Odkąd jednak znamy dokładnie wszystkie czynniki, działające w zdrojowiskach i doniosłość ich działania, powtóre odkąd zapatrujemy się na leczenie chorób kobiecych ze stanowiska tak wzniosłego, iż możemy objąć wzrokiem całość, t. j. wszystkie tak zdrojowiskowe, jak i niezdrojowiskowe sposoby leczenia, a skutkiem tego jesteśmy w stanie porównywać krytycznie ich działanie, odtąd wiemy, że takie same rezultaty, jak w zdrojowiskach, zawierających wody żelaziste, osiągają dotyczące pacjentki także poza temi zdrojowiskami. Warunkom bowiem co do klimatu i zdrojowiskowego trybu życia można czynić zadość w każdej okolicy wiejskiej. Także żelaza można dostarczać organizmowi poza zdrojowiskami, o których tu mowa, i to bądź w postaci wód żelazistych tak rodzimych, jak i sztucznych, bądź w takich preparatach aptecznych, które organizm przyswaja, jak uczy doświadczenie, jeszcze łatwiej, niż wody żelaziste. Rezultaty nareszcie, jakie chore w rzeczonych zdrojowiskach kąpielami osiągają, można osiągać rozmaitemi innemi rodzajami kąpieli, z których jedne już poznaliśmy, inne zaś poznamy dopiero wtedy, gdy będzie mowa o kąpielach borowinowych. Dziś więc stoi ta sprawa tak, że pacjentki zamożne posyłamy jeszcze zawsze jak najchętniej do zdrojowisk, zawierających wody żelaziste; pacjentkom zaś mniej zamożnym zalecamy takie sposoby leczenia, które są tanie, a pomimo to równie skuteczne, albo nawet jeszcze skuteczniejsze.

(C. d. n.)

Sokalu, Juljana Makohońskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Krzywem i Julję Łomińską, nauczycielkę szkoły ludowej w Strzelczyskach.

Zatwierdzono regulamin czynności c. k. okręgowej Rady szkolnej w Sokalu.

Wyłączono gminę Brzezinkę (pow. Wadowice), ze związku szkoły ludowej w Roczynach i zorganizowano w Brzezince osobną szkołę ludową.

Przekształcono filjalną szkołę w Brzusce (pow. Dobromil) na etatową.

Zorganizowano szkoły ludowe: w Ponicach (pow. Nowy Targ), Szklarach (pow. Sanok).

Zamianowano Stanisława Ziobrowskiego, suplentem gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Przyznano Henrykowi Machnickiemu, profesorowi gimnazjum w Bochni, trzeci dodatek pięcioletni; Emerykowi Turczyńskiemu, profesorowi gimnazjum w Kołomyi, czwarty dodatek pięcioletni.

Zatwierdzono Fryderyka Lachnera, nauczyciela gimnazjum w Wadowicach, w zawodzie nauczycielskim, z przyznaniem mu tytułu profesora.

Wyznaczono termina do egzaminów dojrzałości w Seminarjach nauczycielskich.

Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora z lustracji gimnazjów w Bochni i Tarnowie.

Zaproszono na ekspertów zawodowych dla komisji naukowej, przy Radzie szkolnej krajowej ustanowionej: profesorów Uniwersytetu dr. Maksymiljana Iskrzyckiego, dr. Kazimierza Morawskiego i dr. Wilhelma Creizenacha; profesorów szkoły politechnicznej: Bronisława Pawlewskiego i dr. Kazimierza Olearskiego; profesorów szkół średnich: Franciszka Majchrowicza, Stanisława Librewskiego, Józefa Taborskiego, Józefa Winkowskiego, Piotra Parylaka, dr. Józefa Tretiaka, dr. Romana Zawilińskiego, Józefa Czerneckiego, dr. Emila Kalitowskiego, Konstantego Łuczakowskiego, Alojzego Szawłowskiego, dr. Mieczysława Warmskiego, dr. Antoniego Jaworskiego, dr. Stanisława Zaręcznego, Edwarda Grzębskiego i Leona Piccarda.

Rada miasta Lwowa.

Na początku sobotniego posiedzenia Rady, przewodniczący dr. Mochnacki wezwał ją, aby z powodu zbliżających się zaślubin Najd. arcyks. Marji Walerji, zechciała wybrać komisję złożoną z 4 członków, którąby obmyśliła, w jaki sposób miasto Lwów powinno godnie uczcić radosną tę uroczystość. R. Świsterski wnosi, aby komisja składała się z 7 członków, na co Rada się zgadza i wybiera do komisji pp. prezydenta, wiceprezydenta, 1 delegata. Szaraniewicza, Małeckiego, Schaffa i Gołąba.

Następnie przystąpiła Rada do dalszych obrad nad wnioskami zamiany gruntów z realności Biesiadeckich z gruntami c. k. Sądu. Na początku obrad zabiera głos dr. Mochnacki i zawiadamia Radę, że chcąc jej ułatwić decyzję, kazał osobnej komisji zbadać realność stolarzy, czy się nadaje pod szkołę. Komisja stwierdziła, że 1 i 2 piątro tej realności odpowiada całkowicie celowi. Dalej donosi, że Towarzystwo stolarzy zniżyło swą ofertę żądając obecnie za realność tylko 80.000, bezpłatnego używania parteru i 2 pokojów na piętrze dla zarządcy przez lat trzy i 1000 zł. za koszta przeniesienia mebli. Komisja teatralna odbyła również w tych dniach naradę i orzekła 17 głosami przeciw 13, że miejsce które powstanie przez komasację gruntów, całkowicie nadaje się pod budowę teatru, co również potwierdza odezwa Tow. politechnicznego, ktora do prezydjum dziś wpłynęła.

Po przewodniczącym zabrał głos r. Janowski. W przeszło godzinę trwającej mowie, streścił r. Janowski poprzód całą historję tej sprawy, (której czytelnikom powtarzać nie będziemy, bo znają już dokładnie z poprzednich sprawozdań), i zwalczał wnioski sekcji II, jako całkiem bezpodstawne. Komasacja żadnych ciężarów gminie nie przysporzy, owszem uwolni grunt jej od służebności, jakie ciążą na realności Biesiadeckich, i da jej sposobność urzeczywistnienia od dawna już żywionego życzenia t. j. regulacji pl. Halickiego.

Robiono wprawdzie zarzut, że gmina chcąc te grunta skomasować, musi kupić realność stolarzy, ale po dzisiejszem oświadczeniu p. prezydenta, że realność ta nadaje się pod szkołę, zarzut ten odpada, bo przecież budynku na szkołę potrzeba, więc wszystko jedno jest dla gminy, gdzie budynek ten kupi.

Wszystkie komisje fachowe oświadczyły, że miejsce to odpowiedniem będzie pod budowę teatru.

Mówca spodziewa się więc, że wobec tych stosunków nawet najwięksi przeciwnicy komasacji nawrócić się dadzą i za komasacją głosować będą. Mówca więc wnosi: 1) aby Rada przy ostatecznym rozstrzygnięciu tej sprawy przeszła nad wnioskami sekcji II do porządku dziennego; 2) aby Rada uchwaliła przeprowadzenie komasacji, z przeznaczeniem gruntów skomasowanych pod budowę teatru; 3) aby Rada poleciła osobnej komisji lub magistratowi zawrzeć ugodę z Tow. stolarzy, i 4) aby Rada natychmiast przystąpiła do obrad nad warunkami przez Rząd postawionemi.

P. Małecki wnosi, aby z powodu, że każdy z radnych ma już zdanie w sprawie tej wyrobione i że wywody mówców zapisanych do głosu nie zmienią przekonania u nikogo, nie tracono daremnie czasu na długie debaty, lecz wybrano mówców jeneralnych i po wysłuchaniu ich, przystąpiono natychmiast do głosowania. P. Marchwicki sprzeciwia się temu, Rada jednak przyjmuje wniosek p. r. Małeckiego i uchwala znaczną większością zamknięcie dyskusji i wybór jeneralnych mówców.

Do głosu zapisali się: za komasacją pp. Heppe, Marjański, Walichiewicz, Rewakowicz, Świsterski; przeciw komasacji pp. Marchwicki, Byk, Zacharjewicz, Piętak, Markiewicz, ks. Mazurak. Radni ci wybrali ze swego grona na jeneralnego mówcę przeciw komasacji dr. Marchwickiego, za komasacją dr. Marjańskiego.

P. Marchwicki uważa za swój obowiązek, w chwili gdy Rada chce znów zaciągać pożyczkę i wydać 150.000 zł., objaśnić ją o finansowych stosunkach miasta, które są bardzo opłakane. „Rada chce wydać pieniądze na zakupno gruntu pod teatr. Mnie panowie technicy przekonać nie potrafili, bo według mego estetycznego gustu i pojęcia o symetrji, budowa teatru w miejscu tem wcale do szczęśliwych należeć nie będzie. Jakże będzie wyglądał teatr ten kątem stojący obok drugiego monumentalnego budynku. Powiedział p. Hochberger, że sekcja II miała mu oświadczyć, że gdyby pewną było, że na miejscu tem teatr stanąć może, toby za komasacją głosowało. Alеż ona nie tylko dla tego powodu projektowi temu się sprzeciwia, powoduje nią także i opłakane położenie finansowe miasta. Sekcja II, chcąc prowadzić dobrą gospodarkę wzdraga się przed nowemi wydatkami

Gdyby do sekcji II przyszło się z planem gotowym, toby ona być może inaczej na kwestję tę się zapatrywała; ale żeby bez planu, bez żadnego obmyślanego projektu wydawać 150.000 zł., to tu nigdy sekcja III sekcji II za towarzyszkę mieć nie będzie. Nie puszczajmy się na drogę przypuszczeń, na drogę gry. Gdy realność tę kupimy na targowicę, to żadne ciężary na gminę nie spadną, bo już od 1 stycznia 1891 dochody mieć możemy. Jeżeli jednak kupujemy grunt ten pod teatr, to kiedyż jakich dochodów spodziewać się możemy? Zresztą teraźniejszy przywilej teatru trwa do końca 1892 r., a teatr ma być wybudowanym dopiero za lat 6. Jakżeż więc z tego intermezzo wyjdziemy? Z pewnością, artyści będą musieli dawać przedstawienia w jakiejś podłej budzie, bo rząd nie jest skłonnym do przedłużenia przywileju po za rok 1892. Zresztą my na koncesję pieniędzy nie mamy. Niedobór z roku przeszłego wynosi 142.643 zł., winni jesteśmy kasie dochodów niestałych koło 36 000 zł, tak że według rachunków przedłożonych mi przez Izbę obrachunkową musimy na pokrycie niedoborów zaciągnąć 176.075 zł. pożyczki. Czyż w obec takich stosunków może sekcja II przemawiać za operacją, która nie daje dochodu i sprowadza finanse gminy na manowce, na których przecież widzieć ich nie chcecie. Nie dla przyjemności sporu lecz z głębokiego przekonania przemawiam za wnioskami sekcji II, i bądźcie panowie pewni, że gdy zostaniemy w mniejszości, to lubo wyrokowi temu się poddamy, jednak zawsze będziemy się starali to złe, które wnioski sekcji III na miasto sprowadzą, usunąć, lub ile możności zmniejszyć".

Po dr. Marchwickim zabiera głos dr. Marjański, mówca jeneralny za komasacją.

„W prawdziwie błędnem znajdujemy się kole i sztuka będzie wybrnąć z niego. Sekcja II chce przejść do porządku dziennego nad wnioskami sekcji III, a sekcja III nad wnioskami sekcji II. Ja uważam komasację za bardzo korzystną, jeżeli grunt przez nią uzyskany oddamy pod budowę teatru. Sytuacja teatru nie będzie złą. P. Hochberger podjął przecież ten projekt i wystąpił w jego obronie przed wami. A przecież wie on, jaką bierze przez to na siebie odpowiedzialność, która nie tylko dziś, ale i za lat kilka zaważyć może na waszej szali. Bądźcie pewni panowie, że nim on zdanie swe wypowiedział, zastanawiał się długo nad kwestją tą ze stanowiska wiedzy i nauki. Zresztą zdanie to potwierdzi a ankieta teatralna i pismo Towarzystwa politechnicznego, które p. prezydent dziś otrzymał— i to orzeczenie Tow. politechnicznego uważam w sprawie tej za decydujące.

Kwestja finansowa również tak źle się nie przedstawia, jak ją od malował p. dr. Marchwicki. P. wiceprezydent wspominał tylko o naszych długach, o żądaniach zaś naszych ani słówkiem nie wspomniał. A przecież mamy do żądania 100 000 za koszary, dalej mamy 55.000 zł. przeznaczone według uchwały Rady na budowę teatru. Zresztą uchwaliła Rada przed 4 czy 5 latami składać na budowę teatru co roku po 15.000 zł., więc gdybyśmy i zaciągnęli pożyczkę, mielibyśmy ją z czego spłacać. Przystępując więc do budowy teatru nie potrzebujemy budżetu naszego żadną pożyczką obciążać. W końcu powinniśmy mieć wzgląd i na delegację, która czyniła starania w sprawie tej we Wiedniu. Porzucając projekt komasacji i budowy teatru kompromitujemy delegację, a przecież wyborcy włożyli na nas obowiązek, abyśmy miasto z godnością reprezentowali. Uznajcie więc przy głosowaniu godność miasta i waszych wyborców i głosujcie za wnioskami sekcji III."

R. Marchwicki zabiera głos do faktycznego sprostowania, i objaśnia p. Marjańskiego, że te 100 000 zł., które gmina ma do żądania za najem koszar, wliczone są już do dochodów, gdyż inaczej niedobór wynosiłby 276 075 zł.

Następnie zabierali jeszcze głos pp. Dulęba jako referent sekcji II i Gołąb jako referent sekcji III.

Dr. Dulęba przemawiał przeciw komasacji, dla tego, że ona nie przynosi miastu żadnej korzyści, a pod teatr można znaleźć gdzie indziej również dogodne i odpowiedne miejsce.

R. Gołąb zaś bronił wniosków sekcji III i gorąco przemawiał za komasacją. Po wywodach obu mówców przystąpiono do głosowania.

Przewodniczący podał najpierw pod głosowanie wniosek sekcji II, a to: aby nad wnioskami sekcji III przejść do porządku dziennego.

Na wniosek r. Świsterskiego głosowanie odbyło się imienne.

Wniosek upadł, gdyż głosowało za nim 21 radnych przeciw 40.

Drugi wniosek sekcji III z poprawką dra Marjańskiego, tj. aby przystąpić do komasacji w zamiarze zbudowania na skomasowanych gruntach teatru, został 54 głosami przyjęty.

Obrady nad wnioskami przez rząd przedłożonemi odłożono z powodu spóźnionej pory (10 godzina) do następnego posiedzenia.

Sprawy austrjackie.

Staroczesi wystąpili na sobotniem posiedzeniu Rady państwa z zarzutami przeciw sposobowi w jaki Niemcy, a po części także i rząd interpretują sobie punktacje ugodowe i wydane skutkiem nich rozporządzenie ministra sprawiedliwości z lutego r. 1890. Apelacja praska ogłosiła przed kilku dniami konkursa na posady sędziów powiatowych w miejscowościach Dauba, Aussig, Mies, tudzież na posadę sekretarza rady przy sądzie w Brüx i na posady dwóch adjunktów w Chebie (Eger) i Reichenbergu. W warunkach konkursu powiedziano, że kandydaci, ubiegający się o te posady nie potrzebują wykazać się znajomością języka czeskiego.

Przeciw temu wystąpili staroczesi i dr Rieger wniósł w sobotę w Radzie państwa interpelację do ministra sprawiedliwości, w której żąda wyjaśnienia, dla czego konkursa w tej formie rozpisano, co sprzeciwia się najwyraźniej punktacjom ugodowym. Na konferencji ugodowej uchwalono, że najpierw potrzeba postarać się o to, aby we wszystkich sądach w Czechach czynności prawidłowo załatwiano, a potem dopiero można udzielać urzędnikom dyspensy od znajomości języka czeskiego. To się jeszcze wcale nie stało. Co innego jeżeli się nie będzie wymagało dajmy na to od jednego adjunkta w takich sądach jak w Aussig, Dauba i Mies znajomości języka czeskiego, lecz jak można tak nagle dyspensować od znajomości tego języka naczelników sądu w tych miastach, w których jest tysiące robotników czeskich?

Interpelacja napisana w tonie, z którego przebija się rozgoryczenie, zawiera także ustęp, w którym interpelanci (staroczescy posłowie) czynią ministrowi sprawiedliwości uwagę, że nie może to wcale narodu czeskiego napełnić otuchą, jeżeli z projektowanej ugody teraz już takie konsekwencje wyciągnąć się stara.

* * *

Dziennik praw państwa ogłosił rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej tej treści, że osobom obowiązanym do służby wojskowej, którym ustawa przyznaje prawo żądania uwolnienia od czynnej służby z powodu, że matkę (wdowę) utrzymują, przysłuża to prawo żądania uwolnienia od czynnej służby także w tym razie, jeżeli matka ich powtórnie za mąż wyjdzie i powtórnie wdową zostanie.

Mały Fejleton.

Męskie mody.

Czyż łaskawe czytelniczki mogłyby mi wziąć za złe, że tym razem odstępuję od przyjętego zobowiązania i niemi nie będę się zajmować? Każda ma kogoś obok siebie, którym się interesuje, więc przeznaczenie mego fejletonu dzisiejszego na korzyść braci, mężów, synów, nie wyda się tak wielkiem wykroczeniem w obec waszych praw niezaprzeczonych i pobłażliwszemi was uczyni przez wzgląd na ukochanych, a tak bliskich, którzy także chcą wiedzieć, co też względem nich moda postanowiła na sezon wiosenny.

Biorąc ogólnie, mody te mają następujące wybitne dwie cechy. Najprzód, prawdziwa wytworność zależy dziś głównie na kroju i harmonijnem zestawieniu barw rozmaitych części ubrania.

Jeden z większych elegantów paryskich hr. d'Osay, powiada: „Trzeba, żeby ciebie zauważono, ale nie trzeba, żebyś się starał zwracać na siebie uwagę." Wrażenie ogólne zatem powinno być rzucające się w oczy... Powtóre krój pantalonów pozostaje szerokim, ale dalekim jest od zeszłorocznej przesady w tym względzie. Spadają na obuwie prosto. Materyały najulubieńsze są: chinés, w pasy, w kraty.

S t r ó j r a n n y, złożony z marynarki i reszty stroju z jednego materjału, tak zwany komplet, robi się jeszcze z fantazyjnych tkanin chinés, w kraty, w pasy, ale tenże używa się już tylko jedynie w podróży, podczas wiejskich wycieczek, lub do konnej jazdy; modniejszym i ogólniej przyjętym jest komplet koloru oliwkowego, zielonego (ruski zielony), szafirowego, z sukna gładkiego.

S t r ó j p o p o ł u d n i o w y wymaga czarnego surduta, zwanego u nas *anglezem* we Francji *redingote.* Redingota robi się teraz półdługa, roztwarta na piersiach tak, żeby widoczną była kamizelka, którą się bierze białą, paille, albo orzechową — (noisette). Bukiecik w dziurce redingoty dosyć jest teraz duży. Koszula gładka, zapięta na piersiach na dwa złote guziczki. Krawatka długa z wpiętą szpilką, a z tych najmodniejsze: z kociem oczkiem otoczonem brylantami — z turkusem oprawnym w łapki — perłą. Jako szczyt wytworności modnej jest angles s z a f i r o w y i kamizelka *paille* (redingote bleue).

Do ż a k i e t u nie bierze się bukiecika, ani szpinki. Krawatkę wiąże się na marynarski węzeł. Żakiet zapina się na 4 guziki, nie zasłania całkiem kamizelki, kolor tejże, jak wyżej, jasny.

Rękawiczek nie trzyma się już w dłoni; ale wkłada na ręce. Widzimy, że najmodniejsze są żółte, zapięte na 2 guziki, z wyszyciem tego samego koloru, ze skórki duńskiej lub *glacée*, i te wyrugowały kompletnie dawne jasnopopielate. Panie na ulicę w dzień noszą teraz b i a ł e, które mężowie biorą tylko do wieczornego stroju.

Muszę wspomnieć, że koszule haftowane uważane są jako geldhabowskie i nikt u całej *fashion* takowych nie nosi.

C h u s t k i do nosa z wąziutkim brzeżkiem kolorowym i mikroskopijnym znakiem w rogu.

K a p e l u s z e z wąskimi krezami, bardzo popodnoszonemi i wygiętemi. Prawdziwi eleganci nie lubią, gdy się nazbyt kapelusze błyszczą.

L a s k i o okrągłych główkach, mniejszych niż przeszłego roku, ale zawsze metalowych.

P a r a s o l e małe, jedwabne, kolorowe. Tak samo służą za ochronę przed deszczem, jak i przed promieniami słońca.

P a r d e s s u s robią się mniej długie; prosto spadające i szersze u dołu, wyglądają jak dzwony. Tylko zupełnie gładkie materjały biorą się na wszelakie wierzchnie, miastowe okrycia.

A teraz jeszcze słówko o stroju w i e c z o r n y m.

Oprócz etykietalnego, czarnego, z cienkiego sukna f r a k a, noszą się także fraki ze sukna f a ç o n n é i ten rodzaj bardzo jest lubionym. Wyłogi u fraków wąskie, wzdłuż wyłogów kamizelki idące. Kamizelka z białej piki, z pikowymi guzikami, otwarta, ale nie przesadnie. — Pantalony mniej szerokie niż te, które się w dzień noszą.

B i a ł a k r a w a t k a wiąże się samemu, bo gotowe kokardki nie są już eleganckie.

C z a r n a, a t ł a s o w a k r a w a t k a służy do mniejszych zebrań wieczornych w miejsce białej.

L a k i e r o w a n y półbucik lub pantofelek i czarna pończocha dopełniają stroju wieczornego.

Na balach białych, gdzie w Paryżu tańczą tylko panny i kawalerowie, przyjętym jest strój z krótkimi pantalonami, do długiej, czarnej pończochy i trzewiki. Dodaje on wdzięku młodym i odpowiada wybornie ich wiekowi i lekkim kształtom.

C z e r w o n y f r a k przez „high life" zupełnie został zaniechany. Wkłada się jedynie jeszcze na wsi, wieczór, podczas polowań i to wówczas tylko, gdy wszystkie panie są w białych sukniach.

Co do innych kolorowych fraków, wprowadzenie ich w modę nie udało się i dziś zarzucono je całkowicie. Każdy, ktoby się chciał pojawić we fraku kolorowym, sprawiłby już teraz wrażenie takie, jakby się ukostjumował.

Kronika.

Lwów 28 kwietnia

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Sielec, w powiecie tarnobrzeskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiążę Ferdynand Karol bawi obecnie w Krakowie i w sobotę w towarzystwie prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego i dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego zwiedzał katedrę na Wawelu, groby królów polskich, kościół Marjacki, nowy gmach uniwersytecki, oraz Muzeum narodowe i Muzeum książąt Czartoryskich.

Tajnym radzcą zamianował Cesarz, przy sposobności majowego awansu w armji i marynarce, komendanta krakowskiego korpusu feldm. por. Fryderyka Krentz von Krieghammer.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Aleksandra Franciszka dw. im. Nowolarskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hanaczowie.

Dr. Maksymiljan Machalski, adwokat w Wiedniu i poseł z miasta Krakowa do Rady państwa, zrzeygnował z adwokatury i odstąpił swą kancelarję p. drowi Edmundowi Kornfeldowi, adwokatowi w Wiedniu.

Stypendjum z fundacji imienia Arcyks. Karola Ludwika w kwocie 200 zł. nadał JE. p. Namiestnik Michałowi Kazimierzowi Medyńskiemu, słuchaczowi trzeciego roku praw w uniwersytecie krakowskim, a z fundacji ordynatu hr. Mieroszewskiego w kwocie 200 zł. rocznie otrzymał Józef Jędrys, uczeń szóstej klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Wydział krajowy zamianował tymczasowym kierownikiem niższej szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku p. Władysława Ancutę, dotychczasowego administratora folwarku w Czernichowie, a kasjerem lwowskiego domu składowego p. L. Zbyszewskiego.

Z kolei Karola Ludwika. W skutek zawiadomienia robotników w warsztacie kolei Karola Ludwika, iż życzą sobie świętować w dniu 1 maja, dyrekcja ruchu przyzwoliła na zastanowienie w tym dniu robót w swych warsztatach w tem przekonaniu, że robotnicy jej jako długoletni słudzy i ojcowie rodzin, pozostający po części już od lat dwudziestu w służbie kolei jako pracownicy w jednej z najpierwszych instytucyj fabrycznych w kraju, zachowaniem swojem nie dadzą powodu do skarg w skutek przekroczenia ustawy co do porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wybrany na walnem zgromadzeniu członków tego Towarzystwa (odbytem w Krakowie dnia 1 bm.) ukonstytuował się na pierwszem swem posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa prof. dra Leonarda Piętaka jak następuje:

Sekretarzem Towarzystwa wybrano prof. Karola Rawera (ul. Sakramentek 10), skarbnikiem prof. St. Librewskiego (ul. Łyczakowska 9), redaktorem czasopisma *Muzeum* dra Bolesława Mańkowskiego (ul. Zielona 30), administratorem wydawnictw Towarzystwa prof. Józefa Skupniewicza (ul. Chorążczyzny 22).

Ślub. W Krakowie w kościele OO. Kapucynów pobłogosławionym został związek małżeński między p. Ferdynandem Kalksteinem z Mieleszyna z panną Kornelją, córką p. St. Podczaskiego.

Dyplom honorowy Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie wręczył p. dr. Mochnackiemu w uznaniu jego zasług koło podniesienia stowarzyszenia polskiego na obczyźnie, delegat tego Towarzystwa, pan Chmurowicz.

Podobne dyplomy otrzymali również ks. arcybiskup Morawski i p. Oktaw Pietruski.

Liczne wycieczki świąteczne na Górę zamkową, do Stryjskiego parku, na Pohulankę i do lasów Winnickich, przerwał dnia wczorajszego deszcz ulewny, który spadł wieczorem i którego poprzedził wicher, niosący chłód i tumany kurzu. Publiczność pragnąca użyć świeżego powietrza najdłużej dosiadywała na Wysokim Zamku, gdzie po raz pierwszy w tym roku koncertowała przed kawiarnią orkiestra 30 pułku piechoty, koło godziny 6 jednak musiano się zabrać do odwrotu, albowiem chłodny wiatr i czarne chmury groziły deszczem. Spadł on rzeczywiście niebawem, lecz nie ochłodził powietrza. Wieczór był ciepły i wonny, dziś temperatura wprawdzie jest znacznie niższa, lecz bynajmniej nie chłodna.

Samobójstwo. W Tarnowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru syn restauratora kolejowego, Albert Rausch, praktykant w Towarzystwie eskontowem w Tarnowie. Powód samobójstwa niewiadomy.

Z jaką stanowczością i surowością zamierza rząd wystąpić przeciw tym, którzyby w dniu 1 maja poważyli się rozniecić zamieszki i zakłócić spokój publiczny, dowodzi dobitnie komunikat umieszczony w piątkowej *Wiener Abendpost.* W nim zaznaczono wyraźnie, że ekscedenci nie mogą liczyć na żadne pobłażanie i przypomniano, że „wedle §. 72 regulaminu wojskowego, zakazanem jest wojsku strzelać podczas ekscesów ślepym ładunkiem, skoro tylko ono interweniować jest zniewolone, a przeto muszą ekscedenci przygotować się na to, że wojsko uderzy na nich bagnetami lub strzelać będzie ostremi ładunkami".

Konsul rosyjski w Brodach, p. Fryderyk Eberhardt, przeniesiony został w tym samym charakterze do Kłajpedy (Memel). Następca jego p. Konstanty Pustoszkin przybył już do Brodów i w tych dniach obejmuje urzędowanie.

Pożar. W nocy z soboty na niedzielę o gdzinie 2 po północy, wybuchł groźny pożar w Jezierzanach koło Czortkowa. Mimo wszelkich starań ogień podsycany silnym wichrem rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Z Czortkowa przybyła straż pożarna i dwie kompanie wojska. Do godziny 2 po południu zgorzało przeszło 200 domów. Około 400 rodzin pozostało bez dachu w największej nędzy. Ogień ogarnął i sąsiednią wioskę Jezierzankę.

Kosztem funduszu krajowego zwiedzą tegoroczną wystawę gospodarską i leśną w Wiedniu dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, p. Władysław Lubomęski, i profesorowie tej szkoły, pp. Jentys, Pańkowski, Rylski i Wawnikiewicz, a dalej dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie p. Władysław Łaszczyński wraz z docentem tejże szkoły, p. Konradem Kuhlem.

Zmarli. Wiktorja Gwiazdowska, żona emerytowanego respicjenta podatkowego, zmarła we Lwowie w 60 roku życia. — W Tarnowie zmarł Jakób Kasprzyk, nauczyciel ludowy w 21 roku swego życia.— W Brzesku zmarł Albin Bętkowski, emeryt. oficjał skarbu, w 77 roku życia. — W Brodach zmarła Ida ze Schnellów hr. Wurmbrand w 50 roku życia. — Ks. Apolinary Korab Laskowski, kanonik i proboszcz rz. kat., zmarł w Rymanowie w 58 roku życia. — Ignacy Gralewski, obywatel miasta Krakowa, emeryt. profesor gimnazjum św. Anny, zmarł w sobotę w Krakowie.

Od Tow. „Oszczędności kobiet" we Lwowie otrzymały dotychczas zapomogi następujące wsie:

W powiecie borszczowskim Skała nan Zbruczem zł. 120, w bocheńskim Rajbrot 100, w brodzkim Huta nowa 100, Uwin 50; w buczackim Hrehorów i Czechów po 100; w chrzanowskim Poręba Żegota 100, w dobromilskim na ręce komitetu pań 500, w dolińskim Cisów 100, w horodeńskim Wierzbowice 100, w husiatyńskim Kluwińce 100, w kałuskim Humenów 21; w kamioneckim Stojanów i Niemiłów po 50, a Chałupnicy w ogóle na ręce H. Wasilewskiej 100; w kolbuszowskim Przyłęk, Komorów, Szydłowiec, Toporów i Lubica razem 300; we lwowskim Leśniowice 100, Żurawica i Czarnuszowice 100; w podhajeckim Burkonów, Chatki, Rakowice, Sokolniki, Sokołów, Sarnów i Złotniki 400; w przemyskim Zabłotce dla czterech gospodarzy 20; w ropczyckim na ręce posła Stręka 400; w samborskim Lanowice 69; w skałackim Kazanówka, Krzywe, Poznanka hetmańska i Zarubińce po 100; w sanockim dla gmin w górach za Rymanowem 500; w tarnopolskim Dołżanka 100, w trembowelskim na ręce komitetu 500; w wadowickim Barchwał (ćwierć koniczyny i 80 zł., razem) 100; w wielickim Brzegi 60, w żydaczowskim Bereżnica królewska 25, Kochawina dla trzech rodzin 23. — Razem zł. 4788.

Od ubogiego nauczyciela, który wpadł był nie z własnej winy w długi i już nie miał sił udźwignąć ich ciężaru, a dla którego rozpisaliśmy składkę w naszem piśmie, otrzymujemy następujący list:

„Dziś otrzymałem przekazem czwartą pięćdziesiątkę, złożoną w Redakcji *Przeglądu* przez łaskawych ofiarodawców. Nie wiem w jaki sposób zdołam się wywdzięczyć za pomoc tak wielką i niespodziewaną. Jak roślina, którą zgubne pasożyty otoczyły, ludzką ręką oczyszczona przychodzi do siebie i wraca napowrót do życia, z którem się już rozstać miała, tak i ja z łaski wiadomych i niewiadomych mi Dobrodziejów wracam powoli do życia spokojnego, do rodzinnego szczęścia, o którego istnieniu na tym świecie już zwątpiłem. Otwiera mi się świat nowy. Nić mego życia zaczyna przybierać nowe koleje, i przypomina mi pamiętne lata dziecięce, wolne od trosk i zmartwienia.

Z prawdziwą przyjemnością przyjmuję także na się obowiązek włożony na mnie przez Szlachetnego dawcę kwoty 25 zł. Mogę go upewnić, że kwota ta będzie w poruczony mi sposób zwróconą; radbym jednak poznać Szanowne nazwisko mego Dobrodzieja bym mógł kiedyś zawiadomić Go o oddaniu pożyczki w inne ręce, wymieniając nazwisko nowo zobowiązanego.

Tymczasem składam stokrotne dzięki moim Dobrodziejom, niech Bóg pamięta tak o nich jak oni pamiętają o jednym z maluczkich".

D o p i s e k R e d a k c j i. Owóż prosimy tego obywatela ziemskiego, który z zastrzeżeniem tajemnicy swego nazwiska przysłał nam 25 zł. dla tego nauczyciela, aby nam pozwolił wymienić mu jego nazwisko. Niech i ten nauczyciel wie, komu ma być wdzięczny za hojną ofiarę; niech i ten obywatel wie także, że ofiarowana przez niego kwota nie poszła na marne, lecz dalej błogie niesie owoce.

Dla tego nauczyciela zebraliśmy dotąd 218 zł. 30 ct. Cała zaś kwota potrzebna do wydobycia go z długów i postawienia na nogi wynosi 250 zł. Potrzeba zatem jeszcze trzydziestu i paru reńskich. Owóż odwołujemy się jeszcze raz do serc szlachetnych i prosimy o uzupełnienie tej kwoty. Pragniemy bowiem wyratować już tego człowieka zupełnie, gdyż wiemy z doświadczenia, że nic tak szybko się nie rozmnaża, jak lichwiarski dług.

Wydział krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców odbył w ubiegłą sobotę swe posiedzenie, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Jana Ihnatowicza. Na porządku dziennym była następująca sprawa: Komitet ściślejszy, który zawiązał się był w Krakowie celem urządzenia tam wystawy krajowej (1887), rozesłał swego czasu do różnych osobistości w kraju pisma, w których zamianował te osoby członkami obszerniejszego komitetu wystawowego. Tak samo wystosował także ten komitet do różnych stowarzyszeń i korporacji zaproszenia, w których prosił, aby stowarzyszenia te zamianowały swoich delegatów do komitetu wystawowego. Zaproszenie takie nadeszło także i do Towarzystwa kupców i przemysłowców, a to zamianowało trzech delegatów. Delegaci ci otrzymali teraz z Krakowa pismo, wzywające ich, aby każdy najpóźniej do 1 kwietnia zapłacił na pokrycie niedoboru kwotę 120 zł., gdyż w przeciwnym razie kroki sądowe przeciw niemu wdrożone zostaną. Owóż delegaci ci udali się do Wydziału Towarzystwa z prośbą o udzielenie wskazówki, co począć mają, gdyby bowiem musieli płacić owych 360 zł., to wydatek ten spaść powinien na Towarzystwo, gdyż oni działali nie we własnem imieniu, lecz jako delegaci Towarzystwa. Podnieść tu trzeba to, że każda z osób, zaproszonych do zasiadania w komitecie krakowskim, była zdania, że powołują ją tylko do wzięcia udziału we wspólnej pracy około urządzenia wystawy, lecz nikomu to na myśl przyjść nie mogło, aby jeszcze do tych trudów, położonych przez nie, potrzeba było dopłacić. Z tego powodu uchwalił Wydział Towarzystwa nie płacić tej kwoty 3 0 zł., żądanej od jego trzech delegatów, lecz przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Następnie przyszła pod obrady kwestja, na kiedy należy zwołać walne zgromadzenie Towarzystwa. Wydział uchwalił zwołać walne zgromadzenie dopiero wtedy, gdy wybrana przez poprzednie walne zgromadzenie komisja przedłoży Radzie państwa i Kołu polskiemu petycję o wydanie osobnego statutu dla stanu kupieckiego, a to w tym celu, aby mogła zdać temu walnemu zgromadzeniu sprawę z kroków poczynionych przez nią w tym względzie we Wiedniu. Obradowano jeszcze bardzo wiele nad tem, w jaki sposób podnieść by można chrześcijański stan kupiecki, który w obec strasznej konkurencji żydowskiej coraz bardziej upada. Ze względu na to, że kwestja ta jest bardzo ważną i wymaga gruntownego zastanowienia się, wybrano komisję, składającą się z przewodniczącego Towarzystwa, tudzież pp. F. C. Prokscha i Albina Soleckiego. Komisja ta ma wypracować odnośne wnioski i przedłożyć je na jednem z najbliższych posiedzeń Wydziału.

Ze Stryja otrzymujemy od p. Marjana Malewskiego list, w którym nam donosi, że chyba jakieś nieporozumienie było powodem, iż z faktu przenoszenia się studentów z jednego pomieszkania do drugiego wysnuto wniosek, że chciano szykanować dogmata chrześcijańskie. Rzecz się tak miała:

Do jednego studenta, mieszkającego w Stryju, przyjechał na święta jego kolega, a ponieważ znalazł mieszkanie za ciasne, przeto zgodził się na propozycję p. Malewskiego i przeniósł się do niego; że zaś p. Malewski nie miał wolnego łóżka, przeto przeniesiono je od tamtego kolegi, wraz z pościelą. Na łóżku nie było żadnego manekina, tylko siennik, poduszka i kołdra niebieska, nadto zrzucono na łóżko paltoty letnie, ponieważ dzień był gorący — i młodzież, wziąwszy łóżko na barki, przeniosła je przez ulice z jednego pomieszkania do drugiego. Podczas drogi zapytał jeden z przechodniów p. Malewskiego „co to takiego niosą?", a ten odpowiedział, żartując, że niosą chorego studenta. P. Malewski zapewnia w swym liście solennie, że o „zmartwychwstaniu" ani on, ani żaden z jego kolegów nic do nikogo nie mówił.

Co się tyczy oblania jakąś cieczą księdza proboszcza, to zapewnia p. Malewski, że był to czysty przypadek, że oblano tego kapłana wodą zupełnie czystą i że władza policyjna pociągała p. Malewskiego do odpowiedzialności, ale uznała go niewinnym jego wyjaśnienie przyjęła do wiadomości.

Wezwanie do podjęcia akcji ratunkowej. Z Przemyśla nam piszą:

Rozeszła się po Przemyślu pogłoska, że zadecydowano rozebranie kościoła pojezuickiego. Przyjmujemy ją z wielkiem niedowierzaniem, gdyż sądzimy że wiek XIX., szczycący się tak wielkiem zamiłowaniem pomników przeszłości, nie przyłoży ręki do tak wielkiego wandalizmu, jakim byłoby skazanie na zniszczenie tak pięknego zabytku przeszłości. Kościół pojezuicki, to najpiękniejszy pod względem budowy kościół w Przemyślu, gdyż ani jedna ani druga ka-

tedra, ani kościół Franciszkański, ani kościół OO. Reformatów, ani kościółek PP. Benedyktynek nie może się pochlubić takiem stylowem wykończeniem, symetrją poszczególnych części, wspaniałą fasjatą i bogatą ornamentacją, jak kościół pojezuicki.

Skazać kościół pojezuicki na zburzenie, znaczyłoby więc pozbawić miasto Przemyśl najpiękniejszej ozdoby, jedynego pomnika architektury, z którego słusznie może się chlubić.

Jakże tedy można przypuścić, żeby komisja archeologiczna tak skrzętnie zapobiegająca zniszczeniu dzieł sztuki, zgodziła się na rozebranie tak pięknego kościoła na materjał budowlany? Cóżby komisja to powiedziała, gdyby miasto zgodziło się (*posito non concesso*) na zniszczenie, albo raczej na rozebranie jednej z baszt zamku przemyskiego dla tego, że niektórym wydaje się, że grozi zawaleniem się? Oparła by się temu całemi siłami i nie zezwoliłaby na to barbarzyństwo. Sądzę, że podobnie zachowa się komisja archeologiczna i w tym wypadku.

Jak wiadomo Przemyśl jest siedzibą komendy X. korpusu. Poznać to można na pierwszy rzut oka. I wśród miasta, ale szczególniej za miastem wznoszą się bądź to wspaniałe koszary, bądź to skromniejsze, ale schludne i piękne baraki; w mieście znajdują się kancelarje rozmaitych urzędów wojskowych, za miastem znajdują się wspaniałe gmachy szpitalne, w mieście piękne i bogato urządzone kasyno wojskowe, którego wewnętrzne urządzenie miało kosztować 40.000 zł. Teraz mają być urządzone wojskowe łazienki, a sądząc po kapitale, który jest na to przeznaczony, spodziewać się można, że nie tylko praktyczne, ale i ozdobnie będą urządzone.

Otóż wojsko ma wszystko, co mu potrzeba, tylko nie ma swego własnego kościoła. Dotychczas przychodzi wojsko do katedry łacińskiej i tutaj się odprawia dla niego nabożeństwo. Jest to jednakże tak dla kościoła katedralnego, jak i dla wojska bardzo niedogodnem i koniecznie potrzebny jest dla wojska osobny kościół, tak jak go osobne kościoły dla wojska w Ołomuńcu i Bernie, a najodpowiedniejszym na ten cel kościołem byłby odrestaurowany kościół pojezuicki.

Restauracja jego nie mogłaby wiele kosztować, a raz odrestaurowany służyłby mógł nazawsze jako kościół wyłącznie dla wojska.

Sądzę więc, że kościół ten, tak ze względów artystycznych, jako i ze względów utylitarnych będzie odbudowany i że wszystkie pogłoski o rozebraniu go okażą się błędnemi i bezpodstawnemi.

Tyle pomników, świadczących o cnotach i czynach przodków, zniknęło z powierzchni ziemi naszej; jedne zburzyła ręka wroga lub zniszczył ząb czasu, innym nasza obojętność dozwoliła rozsypać się w gruzy; czyż może nasz patrjotyzm, z którego się chlubimy, dopuścić, żeby te ostatnie świadki naszej przeszłości narodowej, do których słusznie kościół pojezuicki policzyć należy, w naszych oczach zniknęły niepowrotnie?

Wołamy o pomoc póki czas! Prosimy wszystkie gazety polskie o powtórzenie niniejszego artykułu!

Ruch budowlany w naszem mieście zapowiada się pomyślnie na rok bieżący, a prócz licznych budowli miejskich projektowaną jest również budowa wielu domów prywatnych. W szeregu budowli miejskich pierwsze miejsce weźmie budowa nowego gmachu na pomieszczenie nowych szkół. I tak bieżącego lata zostanie rozpoczętą budowa gmachu na placu Castrum na pomieszczenie szkoły ludowej im. Konarskiego, budowa gmachu szkolnego przy ul. Kotlarskiej na gruncie zakupionym od p. Bryliczyńskiego i budynku szkolnego przy ul. Sarbiewskiej na gruncie nabytym od p. Łodzerowej, a wreszcie budynku szkolnego przy ul. Sapiehy. Oprócz tych budowli zamierza nasza gmina wybudować w tym roku oficynę przy miejskim Zakładzie sierot przy ul. Zielonej i postawić koszary dla artylerji przy ul. „Na Błoniach".

Obok tych publicznych budowli wykłuwają się już projekta budowy nowych kamienic, a tu przed innemi wymienić wypada budowę szeregu kamienic przy ul. Kurkowej na gruncie na którym stoi obecnie ujeżdżalnia i kilka domów przy ul. Podlewskiego.

Deszcze i posucha. Z całej wschodniej połaci naszego kraju otrzymujemy od ziemian doniesienia, że padają tam prawie codzień deszcze i że w skutek tego rolnicze roboty wiosenne nie postępują naprzód. Ze złoczowskiego i z tarnopolskiego piszą nam, że mają wilgoci niemal aż za nadto: to samo w czortkowskiem i kołomyjskiem. Natomiast z przemyskiego otrzymaliśmy dziś list, który smutną przynosi wiadomość. Oto nam piszą:

„Dowiadujemy się z *Przeglądu*, że w rozmaitych stronach obfite deszcze padają. Widocznie są to tylko deszcze miejscowe, bo w powiecie przemyskim nie mamy tego błogosławieństwa niebios! Od 19 marca nie mieliśmy zaledwie dwa małe „kapuśniaki", niezdolne nawet wywołać tych skutków, jakie sprawiają pompierskie beczki skrapiające ulice miasta Przemyśla. Więc my tu czujemy posuchę. Wiosna ze swoją pogodą przeszła, to prawda, roboty pokończone, ale deszczu nie ma. Żyta zeszły dobrze, jarzyny kiełkują słabo, jęczmiona wczesne nawet pożółkły, a ugory zupełnie nagie i bydło stoi w stajniach. Gdy tak jeszcze tydzień potrwa, klęska posuchy zeszłorocznej powtórzy się w zdwojonej grozie... Różowych prognostyków nie mogę więc tworzyć, bo myślę, że to nietylko okolica przemyska ma tak wielki brak deszczów".

Bardzo to smutna wiadomość, a jeżeli domysł szanownego autora jest słuszny, jeżeli taka posucha jest w całej zachodniej połaci naszego kraju, to będzie to klęska prawdziwa.

Szanownych ziemian, a naszych abonentów, upraszamy tedy bardzo gorąco o łaskawe donoszenie nam o stanie pogody i o urodzajach. Tym bowiem sposobem, za naszem pośrednictwem, dowie się cały kraj o tem co go czeka.

Z Zaleszczyk piszą nam: Piętnaście kilometrów od Zaleszczyk, w uroczej kotlinie, okolonej wzgórzami, przez którą Seret pomyka ku Dniestrowi, leży wieś Szczytowce, należąca do klucza gródeckiego, własność hr. Jerzego Dunin Borkowskiego. Ludność rz. kat. w Szczytowcach należy do parafji zaleszczyckiej, liczącej w 19 wioskach, do niej wcielonych i jednego miasteczka Gródka, przeszło 1.000 dusz, cały zaś dekanat jazłowiecki, obejmujący i parafję zaleszczycką, liczy zaledwie 7 probostw i 3 ekspozytury z ludnością do 24.000 dusz sięgającą. Obsługa duchowna w tych stronach po wioskach, z których niejedne i po 20 kilometrów są oddalone od miejsca probostwa, z wielkiemi połączona jest trudnościami. Tamtego roku w Dupliskach, 12 kilometrów od Zaleszczyk odległych, poświęcił ks. arcybiskup Feliński kaplicę, postawioną przez szambelana Wolańskiego; wczoraj znowu odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Szczytowcach, mającego stanąć kosztem hr. Jerzego Borkowskiego, wstępującego godnie w ślady swego praszczura Piotra Dunina, który w tej okolicy pobudował tyle kościołów na rozległym obszarze dawnej Polski. Uroczystość odbyła się przy ślicznej pogodzie w obec licznie zgromadzonej ludności, reprezentantów rządu i obywatelstwa okolicznego. Aktu poświęcenia fundamentów, dokonał kanonik honorowy, dziekan jazłowiecki i proboszcz rz. kat. w Czerwonogrodzie ks. Jan Głębocki w asystencji proboszcza z Zaleszczyk, ks. Marcina Kaweckiego, kooperatora z Tłumacza ks. Antoniego Sajewicza, proboszcza gr. kat. z Szczytowiec, ks. Antoniego Uhrynowskiego i proboszczów gr. kat. ks. Winnickiego z Kasprowiec i ks. Kociuby z Kułakowiec. Poświęcenie poprzedziły przemówienia ks. kanonika Głębockiego i starosty p. Lachowskiego, wzywające ludność do wdzięczności dla wspaniałomyślnego fundatora. W kamień węgielny wmurowano akt fundacyjny, podpisany obok fundatora przez wszystkich zaproszonych gości, monety w obiegu będące i numer „Wiadomości kościelnych". Po odprawieniu rytuałem przepisanych modłów przemówił po polsku proboszcz gr. kat. z Szczytowiec blisko 80-letni ks. Uhrynowski, nestor duchowieństwa w okolicy a może i w djecezji. Nadzwyczaj bystrą pamięcią obdarzony staruszek, oddany z zamiłowaniem studjom historycznym, skreślił z wielką werwą i powabnym kolorytem historję Podola, ucisk, jakiego doznawał od najazdów turecko-tatarskich, chwilowe w nim rządy moskiewskie, tradycje przywiązane do Szczytowiec, oraz historję rodu Dunin Borkowskich, celujących miłością ku Kościołowi i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Mowa ta wywarła na wszystkich głębokie wrażenie i ze wszech stron ciśnięto się z podziękowaniami ku patrjotycznemu mówcy.

Po zaintonowaniu przez ks. Kociubę „Mnohaja lita" cesarzowi, papieżowi, fundatorowi i odśpiewaniu pieśni „Preczystajamaty", skończyła się ta piękna uroczystość, lud rozszedł się do domów, a goście udali się do dworu, zamieszkanego przez p. Tadeusza Rosinkiewicza, rządzcę i pełnomocnika dóbr hr. Jerzego Dunin Borkowskiego, gdzie nastąpiło przyjęcie, nacechowane staropolską gościnnością.

W czasie obiadu pierwszy toast na cześć fundatora kościoła i solenizanta hr. Jerzego wniósł starosta p. Lachowski. Następnie przemawiali p. Rosinkiewicz, dziękując wszystkim w imieniu hr. Jerzego za łaskawe przybycie, ks. Sajewicz, inspektor podatkowy p. Frank i kierownik szkoły zaleszczyckiej p. Ligęza.

W sprawie wyścigów międzynarodowych w Krakowie odbywały się tam w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem Romana hr. Potockiego narady komitetu i członków założycieli Towarzystwa wyścigów konnych.

Na posiedzenie to przybyli umyślnie z Warszawy Ludwik hr. Krasiński, August hr. Ostrowski, Adam Michalski, Stanisław Wołowski i Jan Zbijewski; ze Lwowa: Jan hr. Tarnowski (z Chorzelowa), Juljusz hr. Bielski i Władysław Micewski; z miejscowych członków brali udział: Antoni hr. Wodzicki, Zygmunt Cieszkowski, pułkownik Polko, Czesław i Józef hr. Lasoccy, Władysław Morstin.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia stwierdzono, że liczba członków założycieli, którzy się zobowiązali płacić przez 25 lat po 50 do 500 zł. rocznie, urosła do 47, a suma osiągniętych tym sposobem wkładek wynosi rocznie 6750 zł. czyli blisko o 1000 zł. więcej niż potrzeba na amortyzacje wraz z procentami przez 25 lat sumy 10 .000 zł,

Na tej podstawie przeprowadzony został układ z krakowską kasą oszczędności, która oświadczyła gotowość otwarcia do tej wysokości kredytu komitetowi Towarzystwa. — Poręczenie za Towarzystwo przyjęli do tej pory na siebie Roman hr Potocki, Józef hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki; zobowiązania zaś na roczne wkładki członków założycieli stwierdzone być mają aktem notarjalnym. Członkowie zwyczajni będą płacili po 25 zł. rocznie.

W ten sposób załatwioną została kwestja finansowa. Lista członków założycieli zostaje otwartą do 1 lipca rb., do któregoto czasu zatwierdzony ma być przez namiestnictwo statut Towarzystwa uchwalony na ostatniem posiedzeniu a opracowany przez dra Franciszka Paszkowskiego na podstawie skombinowanych statutów lwowskiego, warszawskiego i wiedeńskiego Jockey-Clubu.

Według tego statutu mają być dopuszczone do toru krakowskiego konie zagraniczne bez różnicy pochodzenia, z tem tylko zastrzeżeniem, że wedle klasy wygranych wyścigów podlegać będą musiały stosownej nadwadze.

Na wniosek Juljusza hr. Bielskiego uchwalono, że na wypadek wyczerpania w dwóch pierwszych latach sumy 60.000 zł. bez odpowiedniego powodzenia, zwołane zostanie walne zebranie członków Towarzystwa celem rozstrzygnięcia, czy dalszy kredyt ma być wyczerpany do końca, czy też ma nastąpić rozwiązanie Towarzystwa.

Wkońcu uchwalono wyrazić w swoim czasie Radzie miasta Krakowa podziękowanie za układ z jej delegatami przez Zygmunta hr. Cieszkowskiego przeprowadzony, mocą którego gmina ma odstąpić Towarzystwu na 25 lat łąkę za parkiem doktora Jordana położoną na Błoniach za roczny czynsz 2000 zł., oraz przeznaczyć 1000 zł. rocznie jako jedną z nagród krakowskiego toru.

Komitet żywi nadzieję, że nagroda ta będzie stopniowo powiększaną, w miarę jak z każdym rokiem coraz widoczniej stwierdzać się dadzą korzyści, wypływające dla naszego miasta z założenia wyścigów. Sądzi również, że wzgląd ten wpłynąć winien także i na wysokość składkowej nagrody mieszczan krakowskich (*Bürgerpreis*), którzy właściwie największy — bo bezpośredni — ze zjazdów wyścigowych będą mieli pożytek.

Po uchwaleniu budżetu na założenie toru w sumie 15.000 zł., na budowę stajni 12.000 zł.; dalej na nagrody, trybuny, koszta kancelaryjne i inne wydatki do sumy 45.000 zł., postanowiono urządzić pierwsze wyścigi w pierwszej połowie czerwca przyszłego roku. Program biegów ma być rozłożony na trzy dni czyli na cały tydzień.

Do komitetu wybrany został również na tem posiedzeniu hr. Chołoniewski, adjutant przyboczny arcyks. Ludwika Wiktora.

Przywileje posła dziwnie pojmuje p. Hitrowo, poseł rosyjski w Bukareszcie.

Dzienniki rumuńskie donoszą, że p. Hitrowo poradził wszystkim urzędnikom rosyjskim, zatrudnionym przy Towarzystwach żeglugi parowej, żeby nie płacili podatku dochodowego, pomimo że urzędnicy innych narodowości podatek ten płacą.

To zrobił p. Hitrowo dla urzędników rosyjskich, a dla siebie zrobił to, że w gmachu poselstwa rosyjskiego powynajmował sklepy kupcom rumuńskim i nie chce płacić podatku od czynszu, jaki za te lokale pobiera, twierdząc, że budynek poselstwa jest eksterytorjalny, a więc z niego żadne podatki się nie należą.

Ze Złoczowa nam piszą:

Dnia 22 bm. profesorowie i młodzież gimnazjalna skromną uroczystością uczcili 25letnią sumienną i gorliwą a zawsze najlepszemi chęciami owianą działalność nauczycielską swego dyrektora Teofila Malinowskiego.

Po solennem nabożeństwie, na które się i okoliczne duchowieństwo zjechało, składali jubilatowi w sali gimnazjalnej profesorowie, młodzież i dyrektor szkół miejskich na czele swego grona szczere i serdeczne życzenia i odczytano odręczne pismo arcybiskupa Morawskiego, w którem przesłał jubilatowi i zakładowi swoje błogosławieństwo do dalszej pracy.

J. K.

Socjaliści brazylijscy, którzy w ostatnich czasach silną rozwinęli agitację, między innemi postawili żądanie, żeby rząd mężczyzn, którzy przekroczyli 30 rok życia, przymusowo zniewalał do zawierania ślubów małżeńskich.

W Korczynie staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założoną została czytelnia — W każdą niedzielę i święto po południu będzie czytelnia otwarta dla publiczności. Dwa razy na tydzień wydawać się będzie książki do domu, a co dzień wieczorem odbywać się będzie wspólne czytanie dzienników i czasopism ludowych.

Stu czterdziestu ośmiu braci masonów zasiada w obecnym składzie parlamentu francuskiego w Paryżu. Oto ich nazwiska:

Abeille, Audiffret, Baille, Barbe, Barodet, Bastide, Boulard, Boullay, Bourgeois (Jura), Bovier-Lapierre, Boysset, Brisson, Brousse, Bully, Burdeau, Buvignier, Calvinhac, Kazimierz Perier, Cavaignac, Cavalier, Cazanvieill, Caze, Chautemps, Chevandier, Christophle, Clémenceau, Cochery, Constans, Cousset, Dautresme, Deandreis, Delanoue, Dellestable, Delpech, Deluns-Montaud, Daniau, Deproge, Descamps, Dechanel, Desmons, Desprès, Dethou, Develle, Dreyfuss, Duchasseint, Duclaud, Ducondray, Duval, Etienne, Farcy, Faure, Ferry Albert, Ferry Emil, Floquet, Franconie, Frogier de Pomlevoy, Gaillard, Gastellier, Germain, Gerville Réache, Gévelot, Girodet, Goirand, Granet, Graux, Guyot, Hubbard, Hurard, Jacquemont, Jacques, Jamais, Labrousse, Labussière, Lacôte, de Lacretelle, Lafitte, Lagrand, Laguerre, Laisant, de Lanaissant, Laporte, Lasserre, Lasbaysses, Laur, Laurençon, Leconte, Legrand, Letelier, Levêque, Leydet, Leygnes, Lockroy, Madier, Magnien, de Mahy, Maigne, Maret, Marmottan, Marly, obaj Mathé, Méline, Menard-Dorian, Mesureur, Millerand, Million, Ordinaire, Pajot, Parfait, Pelletan, Peytral, Pichot, Prévet, Prost, Proust, Raspail, Raynal, Razimbaud, Rey, Ricard, Riotteau, River, Rouvier, Saint-Martin, Saint-Romme, Salis, Sarlat, Sarrien, Say, Siegfried, Simon Fidèle, Sourignes, Tassin, Théron, Theullier, Thiers, Thévenet, Thomas, Thomson, Turigny, Turrel, Vacher, Vernhes, Vernière, Viette, Vigier, Villar Waddington.

A więc prawie wszyscy ministrowie i wszyscy głośniejsi i więcej wpływowi posłowie. Rządy Francji są przeto w ręku loży masońskiej.

Teatr. Dzisiaj, w poniedziałek, po raz czwarty „Oj mężczyźni, mężczyźni", krotochwila w 4 aktach Zalewskiego. — Jutro, we wtorek, na ostatnie przedstawienie w tym sezonie, daną będzie „Gioconda", opera w 4ch aktach Ponchiellego. W akcie trzecim taniec hiszpański wykonają panna Sachs i p. Hoffman. — We środę po raz pierwszy „Cień", dramat w 4 aktach Lindaua w przekładzie Marjana Gawalewicza. — We Czwartek „Wielka księżna Gerolstein", operetka w 3 aktach Offenbacha.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka zawiadamia, że od 1 maja przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie pół do 8 wieczór.

Część ekonomiczna.

§ **Bank związkowy** dla stowarzyszeń zarobkowych i produkcyjnych Galicji i Szlązka doczekał się wreszcie aktu założenia w ubiegłą sobotę, gdyż po uchwaleniu przez założycieli jego statutów wybrano do przeprowadzenia wstępnych czynności i uzyskania koncesji komitet wykonawczy, w którego skład weszli pp. Wojciech Biechoński, dr. Adam Czyżewicz, Konstanty Heinrich, dr. Wiktor Lechowski, dr. Godzimir Małachowski, hr. Franciszek Potulicki, Stanisław Szczepanowski i Władysław Terenkoczy.

Wiedeń 27 kwietnia.

(Z.) Po dniu piątkowym, który wśród ustawicznego wahania się kursów, pchanych w górę pomyślnemi biuletynami sąsiednich giełd a obniżanych obawami w obec mnożących się codziennie bezroboci, skończył się ostatecznie nieznaczną repryzą akcyj bankowych, rent oraz papierów kolejowych, sobota przyniosła gorsze usposobienie. Przejawiło się ono nietylko na naszym targu, ale również w Berlinie. Tam podwyżka ceny srebra w Londynie i wynikająca stąd haussa w rublach podziałała ujemnie na rozwój papierów publicznych, opartych na walucie złotej i obniżyła znacznie cenę targową walut i dewiz. Zły humor berlińskiej spekulacji potęgowany równocześnie dalszym spadkiem glazgowskich warrantów, odbił się przeważnie na austrjackich walorach, a złe ich notowania na tamecznej giełdzie musiały oczywiście zaciężyć silnie na naszym targu, zdenerwowanym w wysokim stopniu rozruchami robotniczemi i decyzją rządu, który wedle komunikatu w urzędowej *Wiener Ztg.* wcale nie myśli stać z bronią u nogi w obec gwałtów i samowoli stronnictwa socjalistycznego, lecz z umiarkowaniem i z całą surowością prawa wystąpi przeciw tym, którzyby się odważyli wszczynać rozruchy i porywać się na spokój i majątek swoich współobywateli.

To postanowienie rządu, winno obudzić zaufanie świata finansowego i obudzi je bez wątpienia. Dziś jednak groza sytuacji, potęgowana sztucznie jękami rozmaitych „strachajłów" wyprowadziła z równowagi naszę spekulację i była powodem, iż zamknęliśmy ubiegły tydzień cofając nieznacznie kursa prawie całego materjału.

Oto ostateczne notowania z piątku i soboty:

kredyt. austrj.	295·70	—	295· 5
„ węgiers.	330·75	—	329·50
anglobanki	144·90	—	144·25
uniony	235·75	—	234·—
bankvereiny	114·25	—	112·75
länderbanki	216·90	—	215·75
ludwiki	192·50	—	192·50
czerniowieckie	230·50	—	231·50
renta papier.	89·20	—	89·10
„ srebrna	89·30	—	89·30
austrj. złota	109·80	—	109·50
„ papier.	101.05	—	100·75
węgier. złota	102·65	—	102·40
„ papier.	99·75	—	99.40

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 28 kwietnia. Poseł Exner obraził przed kilku dniami w mowie swej, w parlamencie wygłoszonej, 5ty pułk huzarów, gdyż omawiając rozruchy, które zaszły w trzecim dniu świąt wielkanocnych w Wiedniu, opowiedział także i to, że pomoc wojskowa dla tego tak późno przyszła, ponieważ jednego porucznika z 5 pułku huzarów nie było w koszarach, i trzeba było dopiero posyłać po niego do teatru, co opóźniło znacznie wyruszenie szwadronu na miejsce zagrożone.

Pułkownik 5 pułku huzarów Rohonczy wyzwał Exnera na pojedynek za tę obrazę wyrządzoną jego pułkowi (gdyż opowiadanie Exnera było nieprawdziwe).

Zajście to załatwiono honorowo w ten sposób, że sekundanci Exnera: Chlumecki i Plener, tudzież sekundanci Rohonczy'ego: pułkownicy Koenig i Engel ułożyli oświadczenie tej treści, że Exner w mowie swej o rozruchach wiedeńskich ganił tylko policję, a dalekim był od tego, aby obrażać piąty pułk huzarów. Exner podpisał to oświadczenie i na tem sprawę ukończono.

Wiedeń 28 kwietnia. Zmowa czeladników masarskich coraz większe przybiera rozmiary. Z 1300 czeladników bastuje 800.

Czeladnicy lakierniccy zapowiedzieli również zmowę i żądają 8-godzinnej pracy, 25% podwyższenia płac, zniesienia robót akordowych i pozwolenia święcenia dnia 1 maja.

Wiedeń 28 kwietnia. Konferencja ministrów obradowała wczoraj dalej nad przedłożeniem, które do delegacyj wspólnych wniesione zostaną. — Dziś dalszy ciąg obrad.

Broszura, którą robotnicy wydali na uczczenie uroczystości 1 maja opuściła dziś pracę. Zawiera ona na 10 stronnicach, portrety austrjackich delegatów na paryskim kongresie robotniczym, portret Bebla, a w części belletrystycznej rozprawę o znaczeniu 1 maja i biografje najznaczniejszych przewódzców robotniczych. Na karcie tytułowej zamieszczonym jest rysunek przedstawiający robotnika, spoglądającego ku genjuszowi światła.

Wiedeń 29 kwietnia. Konferencje ministerjalne pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego rozpoczęły się dziś o godzinie 11 przed południem. Po południu odbyć się mają dwie ministerjalne konferencje pod przewodnictwem Cesarza.

Opawa 25 kwietnia. Radzcy rządowemu Klingerowi powierzono, po zażegnaniu bezrobocia w ostrawskim okręgu, kierownictwo administracyjno-polityczne w powiatach galicyjskich: Biała i Żywiec.

Berno 28 kwietnia. W całym okręgu bastówek panuje dziś już stan normalny i zdaje się, że spokój więcej zakłóconym nie będzie.

Budapeszt 28 kwietnia. *Ungarpost* donosi, że na dotychczasowych wspólnych konferencjach ministrów pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego zajmowano się kwestją zwiększenia się tego roku potrzeb na armję, a to celem zaprowadzenia prochu bezdymnego i pokrycia innych z tem połączonych kosztów. Na wstawienie na ten cel odpowiedniej pozycji w budżecie zgodzono się, lecz nie uchwalono jeszcze stanowczo kwoty na ten cel zażądać się mającej.

Gdyby na dzisiejszej popołudniowej radzie ministrów pod przewodnictwem Cesarza odbyć się mającej nie ustanowiono ostatecznie wysokości tych zwiększonych potrzeb, w takim razie odbędą się jeszcze dodatkowe narady ministrów tej sprawie.

Paryż 28 kwietnia. W wyborach municypalnych przeszło ośmiu z stronnictwa konserwatywnego, dwunastu republikanów i jeden bulanżysta. Potrzebnych będzie 59 wyborów ściślejszych, z których 42 wypadną na korzyść republikanów. We wczorajszym uzupełniającym wyborze do parlamentu z okręgu Correre-Lodeve-Tournon wybrano republikanina. W departamentach Eure, Yonne, Charente przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Sofja 28 kwietnia. Wiadomość puszczona w świat z Belgradu, że emigranci bułgarscy napadli na okręg widdyński jest zupełnie bezpodstawną. Emigranci bułgarscy są wprawdzie bezustannie czynni, lecz wzdłuż granic panuje spokój, nad utrzymaniem którego władze czuwają.

Konstantynopol 28 kwietnia. Agob basza zawiadomił prezydenta komisji długu państwowego, że wkrótce okaże się irade sułtańskie sankcjonujące konwersję.

Turyn 28 kwietnia. Zjednoczone związki robotnicze miasta Turynu i prowincji uchwaliły nie świętkować 1 maja, tylko urządzić tego dnia wieczorem spokojny pochód i obnosić plakaty z napisami: „Ośmiogodzinna praca. Sprawiedliwe podwyższenie płacy".

Londyn 28 kwietnia. Przedłożone parlamentowi sprawozdanie finansowe Baringa stwierdza zadowalniającą sytuację finansową Egiptu i podnosi, że obecność armji angielskiej w Egipcie konieczną jest dla utrzymania wpływu angielskiego w tym kraju, tudzież dla stałego rozwoju Egiptu. W końcu ubolewa Baring nad tem, że Francja nie chce zgodzić się na konwersję.

Dijon 28 kwietnia. Na zgromadzeniu 1 200 socjalistów uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do zwołania międzynarodowej konferencji dla wypracowania ustawy, zaprowadzającej 8-godzinną pracę i oznaczenie minimum wynagrodzenia.

Dublin 28 kwietnia. Bezrobocie na południowo-wschodniej kolei trwa dalej. Ruch na linji z Killarney do Fermoy prawie ustał zupełnie. W Limerick zastanowiono ruch całkowicie.

Darmstadt 28 kwietnia. Cesarz Wilhelm odjechał do Eisenachu.

Praga 28 kwietnia. Katolickie stowarzyszenie czeladników dla Pragi i okolicy uchwaliło nie brać udziału w żadnych demonstracjach, mających się odbyć dnia 1 maja.

Londyn 29 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi, że wiadomość podana przez dzienniki, jakoby rząd turecki polecił Rustemowi baszy, aby zagaił rokowania z rządem angielskim o ewakuację Egiptu, jest bezpodstawną.

Wiedeń 28 kwietnia. Zarząd warstatów wojskowych w Spandau ogłosił, że oddali wszystkich robotników, którzy 1 maja bez pozwolenia zaniechają pracy.

Paryż 28 kwietnia. Carnot powrócił tu dziś rano.

Londyn 28 kwietnia. Stanley z wizytą do księcia Walji, odjechał do Sandringham'u.

Berlin 28 kwietnia. Cesarzowa powróciła tu z Darmstadtu.

Paryż 28 kwietnia. W sprawie konwersji egipskiej utrzymuje się stanowczo pogłoska, że rząd francuski nie przyjmie propozycji rządu egipskiego. Ribot oświadczył, że za warunek dalszych rokowań uważa utrzymanie teraźniejszych administracyjnych gwarancji. Egipscy delegaci powracają tu w środę.

Rzym 28 kwietnia. Zgromadzenie zwołane przez ligę rzymskich robotników uwiadomi, że robotnicy święcić będą dzień 1 maja.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
28 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. H. Siemiginowska z Siekierzyniec. M. Skibniewska z Radomia. W. Szalagowa z Krakowa. K. Suchodolski z Sosnowa. A Rusanowski z Podola ros. J. Wiktor z Wojkówki. Z. Wiszniewski z Brzeżan. E. Małachowski z Odesy. A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. J. Poznański z Wołynia. A. Gnatowski z Podola ros. A. Wernert z Paryża. E. Schneider z Wiednia. H. Dolański z Grębowa.

HOTEL ANGIELSKI. S. Komornicki z Rosochacza. A. Dogilewski z Demianowa. J. Wesołowski ze Złoczowa. J. Romanowski ze Świstelnik. W. Lindenbaum z Drohobycza. J. Terlecki z Rohatyna.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 28 kwietnia godz. 1. min. 50

Akcje kredyt.	294.75	Węg. kolej półn. wschodn.	193 25
Alpiny	92.10	Wiedeńskie losy kom.	145.50
Kredyty węg.	329 75	Akcje tyton.	110·50
Anglobanki	144 60	Gal.obl. indem.	104 75
Uniony	234.—	Elbethale	215.50
Ludwiki	192 50	Länderbanki	215.75
Nordbany	265 50	Renta zł. węg.	101 95
Lombardy	118.—	Bankvereiny	113 50
Losy tureckie	35.—	Renta węg. pap.	99 25
Staatsbahny	213.75	Ruble	131 50
Czerniowieckie	231.50		

Usposobienie ociężałe.

Lwów. Z Izby handlowej 28 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191 —	194 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 20	106 90
Banku krajowego 4½% wa.	98 95	99 65
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100 —	100 70
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 40	95 10
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „ %	·7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Połyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 –
„ „ „ 1883 4 „	97 90	98 60
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5. Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Dukat cesarski	5 58	5.68
Napoleondor	9 39	9.49—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.30—	1.31—
100 marek niemieckich	57 90	58 90

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . . .	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna . .	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·0

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

95)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Czas był wielki. Karabin wypalił, a kula, która miała go zabić, dotknęła go w ramię. Obalony gwałtownością uderzenia, upadając podniósł głowę i krzyknął z boleścią. Poznał bowiem poza otwartą zasłoną twarz Tobiego.

— Ojcobójca! — mruknął — ach! teraz tylko umrzeć pragnę.

Nędzny groom śmiał się dziko, patrząc na niego. Postawiony tu, jako przednia forpoczta, przez swych wspólników, ukrytych w podziemiu, widział Jottrata, którego znał doskonale z czasów szpiegowania go u Sartillego; sądził więc, że mu się godzi bezkarnie pozbyć się szpiega.

Od czasu śmierci Noreffa, banda, której Toby był narzędziem, nie miała innego zamiaru, tylko opuście Francję.

Ludmiła Ludlof, złoto i kosztowności, zarobione przez jej godnego towarzysza, miała przy sobie i wszystko było już gotowe do natychmiastowej ucieczki. Osądziła położenie za dosyć niebezpieczne, iżby się zdecydowała poświęcić owe 500,000 franków, które Noreff chciał jeszcze wydrzeć spadkobiercom jenerała de Mensignac; ale przed swym wyjazdem chciała uzupełnić swą zemstę. Joanna, truta małemi dozami, mogła żyć jeszcze; a trzeba jej było, ażeby umarła. Ohydna kobieta została więc, ażeby ją dobić, lecz ten nadmiar zbrodni zgubił ją.

Strzał karabinowy posłyszeli agenci, czuwający naokoło ogrodu. Jottrat, leżący na peronie, widział z rozpaczą, jak dwóch jego ludzi wpadło na pomoc przez otwartą bramę, podczas, gdy trzeci wdrapywał się na mur znacznie dalej ztamtąd.

Nie było już czasu powstrzymać ich, a wreszcie nieszczęśliwy ojciec nie miał już siły do tego. Tracił dużo krwi i czuł, że mu się przymykają oczy i siła woli go opuszcza.

Zemdlał, pragnąc skonać.

Toby, wystrzeliwszy, chciał zaraz uwiadomić swych wspólników; wyszedł więc z domu tylnemi drzwiami i pobiegł całym pędem ku wejściu do podziemia. Ten agent, który się wdrapał na mur, spostrzegł go, poskoczył do ogrodu i pobiegł za nim, wołając na swych towarzyszy. Ci, widząc, że Jottrat stracił przytomność, sądzili, że najważniejszą teraz jest rzeczą zatrzymać uciekającego. Mieli zupełne zaufanie w Jottracie i byli przekonani, że tu chodzi o bardzo ważną sprawę. Sądzili, że dobrze uczynią, kończąc i bez niego. Jeden z nich nawet rzekł do swego towarzysza, który się wahał tak pozostawić ranionego:

— Znam ja naszego pryncypała: gniewałby się na nas do śmierci, gdybyśmy tu zostali przy nim, pilnując go, zamiast pochwycić tamtych ptaszków.

To rozumowanie skłoniło i innych, którzy teraz wszyscy puścili się całym pędem.

Toby miał doskonałe nogi i byłby zapewne drapnął przed tymi trzema agentami, ale nagle czwarty ukazał się w głębi dolnego ogrodu. Ten, pociągnięty krzykami, nie wiedział, o co chodzi; ale człowiek, który ucieka, jest zawsze podejrzany: natychmiast przeto starał się mu drogę zastąpić i dobiegł do drzwi podziemia w tej samej chwili, gdy Toby usiłował zamknąć je za sobą.

Zaczęła się rozpaczliwa walka.

Groom, opierając się ze wszystkich sił, wzywał na pomoc krzykiem głośnym, rozbijającym się pod sklepieniami, co wszakże tylko podwoiło zapał agentów, biegnących na pomoc swemu towarzyszowi. Łatwo im było zrozumieć, że uciekający krzyczał, celem ostrzeżenia swych wspólników: więc też jeden z nich, energiczniejszy i ostrożniejszy od innych, dał znak trzykrotny świstawką innym towarzyszom, ukrytym nad brzegiem.

Ten sygnał zapewne zdecydował Tobiego do zaprzestania bezużytecznej walki, bo drzwi usunęły się nagle i czterej agenci znaleźli się u wejścia ciemnego kurytarza, gdzie się zapuścili bez wahania. Nie widzieli już tego przed sobą, którego ścigali, ale słyszeli krok jego pośpieszny; pędzili za nim aż dotąd, dopóki nagle nie zrobiło się cicho.

Położenie stawało się niepokojącem i jakkolwiek byli gotowi na wszystko, zatrzymali się.

— Może lepiej zrobimy, gdy się wrócimy po rozkaz do pryncypała — rzekł jeden z tych, który widział upadającego Jottrata.

— Wiesz przecie, że dać ich nam teraz nie może — odrzekł jego towarzysz, stary wyga, który nie tak łatwo wypuszczał ściganą zwierzynę — zresztą podejmuję się działać i bez niego. Ogród od dołu jest strzeżony, ptaszki więc z tamtej strony nie uciekną. Potrzeba ich nam tylko szukać, a możemy być pewni, że znajdziemy.

Kurytarz zmienił się w tem miejscu, gdzie agenci stanęli, w schody.

Agent ów, mówiąc jeszcze, zapalił latarkę.

— Schodźmy — rzekł rezolutnie.

Gdy już zeszli z jakie dwadzieścia stopni natrafili na próg, który zbadali starannie. Grunt, po którym stąpali, dudnił pod ich nogami.

— Jesteśmy po nad podziemiem — rzekł ten — który objął dowództwo.

I z tym instynktem, którego używa przyzwyczajenie do polowania na ludzi, zaczął badać podłogę z latarką w ręku.

Towarzysze patrzyli na niego, milczący i nieporuszeni.

Nagle ujrzeli, jak się schylił i po cichu położył się na ziemi. Postawił latarkę przy sobie, a oko przytknął do otworu wązkiego, który odkrył.

Dziwne ujrzał widowisko.

W sali sklepowej, w pośrodku kufrów wszelkiego kształtu i wielkości, dwóch ludzi i kobieta rozmawiali żywo... W kątku słabo oświetlonego podziemia, stały przy ścianie dwie baryłki, których pokrywki były odkryte.

Agent, napatrzywszy się, chciał podsłuchać. Przyłożył ucho do otworu, a głosy dochodziły bardzo wyraźnie.

— Czółno strasznie się spóźnia — mówiła kobieta niecierpliwie.

— Będzie tu za dwadzieścia minut — odrzekł starszy z dwóch mężczyzn — więcej zaś jak pół godziny nie potrzeba nam na przeładowanie kufrów i ucieczkę.

— Co się zaś tyczy głupców, którzy nas ścigają — rzekł Toby — który właśnie znowu nabił swój karabin, zanim oni znajdą drogę tutaj, my już będziemy ztąd daleko.

Agent sądził, że teraz czas wdać się w sprawę:

— Głupcy są tu, a wy uczynicie lepiej, jeżeli się poddacie.

Krzyk wściekłości odpowiedział mu z dołu. Toby zwrócił swój karabin ku sklepieniu, ale kobieta wyrwała mu go z ręki, i zanim towarzysz jej mógł się sprzeciwić, przyłożyła końce lufy do wierzchu jednej z baryłek.

Wschodzące słońce, które przedarło się teraz przez szparę, odsłoniło twarz jej trupio-bladą i włosy złociste.

— Poddajcie się! — powtórzył głos z nad brzegów rzeki.

Albowiem agenci umieszczeni nad brzegiem rzeki, usłyszeli świstawkę i z całym pędem zbliżyli się na czółnie do okna kryjówki.

— Nie poddam się, lecz umrę pomszczona, — krzyknęła piekielnica i spuściła kurek.

Straszliwy wybuch zatrząsł całym budynkiem, i wszystko zapadło się wśród obłoków dymu.

ROZDZIAŁ XVIII.

Wyjaśnienie.

Trzy dni upłynęły od owej katastrofy na placu de Billy. Jest to więcej, niż trzeba na Paryż, ażeby zapomniano o wszelkiem wydarzeniu, choćby ono było najdziwaczniejsze.

Zresztą, przyczyny tego nieszczęścia pozostały nieznane.

Znaleziono szczątki ludzkich ciał zwęglone, lecz ponieważ nikt nigdy nie widział mieszkańców domu przy ulicy Bizet, zatem zdawało się, że był to wybuch przypadkowy jakiegoś magazynu prochu, o którym nikt nie wiedział. Znaleźli się nawet ludzie, którzy wytłómaczyli wypadek, twierdząc, że proch zostawili tu Prusacy, chcący wysadzić w powietrze most Jena w roku 1815.

Ze wszystkich agentów, wmięszanych w tę tajemniczą sprawę, ani jeden nie przeżył, ażeby módz opowiedzieć szczegóły, z wyjątkiem Jottrata, który, ocucony z omdlenia przerażającem wstrząśnieniem, zdołał się dowlec do furty ogrodowej.

Ale Jottrat miał zbyt ważne powody, ażeby milczeć i dla uniknięcia też wszelkich badań, miał tyle przytomności umysłu i odwagi, iż kazał się odwieźć do Sartillego, gdzie go przyjęto z otwartemi rękoma.

Z tego zniknięcia wszystkich wspólników był taki rezultat, że i policja nie wiele wiedziała o całej sprawie. Śmierć miss Georginji Tassit uważano za samobójstwo, spowodowane splinem, jako chorobą ściśle angielską, tak, że po ryczałtowem śledztwie, nie zajmowano się więcej ani nią, ani jej śmiercią tragiczną.

Co się tycze Noreffa, to mówiono, że opuścił on ostentacyjnie pałac swój na ulicy des Varennes, ażeby się wybrać, jak opowiadał, w długą podróż do Rosji, a wydmy Tombelaine nie wydały dotąd trupa.

Tak więc, skutkiem wypadków opatrznościowych, trzech tylko ludzi było w posiadaniu strasznej tajemnicy tych katastrof.

W piękny i wesoły poranek wiosenny, trzech tych ludzi siedziało przy ulicy Astrog, rozmawiając o przeszłości i o przyszłości.

(C. d. .n)

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak